OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.		
Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 11. Chicago, Illinois, Czwartek 14go Marca, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Cannes w Francyi donoszą 5go marca: Nad Rivierą spadło wczorajszej nocy kilka cali śniegu, a w Nicei panował znaczny mróz.

* * *

Z Madrytu donoszą 5 marca: Co dopiero nadeszła wiadomość urzędowna, że 13 z powstańców należących do oddziału naczelnika Marrero poddało się.

Dalej donoszą, że Yagey, dowódzca oddziału w prowincyi Matanzas, także się poddał. Powiadają, że przez to skończyło się powstanie w owej prowincyi, i to najniebezpieczniejsze na całej wyspie Cuba. Jen. Lechambre rozpoczął oblężenie miasta Baire, które powstańcy poprzednio zajęli. W prowincyi Guantanamo istnieją jeszcze cztery oddziały powstańców składające się ogółem z 180 ludzi.

Wiadomości jednakże przywiezione do New Yorku w dniu 5go marca przez parowiec "Vigilancia" brzmią cokolwiek inaczej. Według sprawozdań pasażerów na powyżej wymienionym parowcu powstanie na wyspie Cuba jest poważniejszem, niż władze hiszpańskie chcą uznać.

"La Lucha", najgłówniejsza gazeta republikańska w Havana zawiera następujące sprawozdanie: "Pierwsza wiadomość o rewolucyi przybyła 23go lutego do Manzanilla. Oddział liczący 50 osób odezwał się hasłem patryotów kubańskich "Viva Cuba libra" (niech żyje Cuba wolna). Przywódzcą tej gromady był Bacholo Maso, jeden z rewolucyonistów z r. 1869; przy jego boku znajdowali się Amados Germa i Enrique Cespedes. Colicito jest bardzo bogatym okręgiem, w którym się znajduje wiele plantacyi cukru, pomiędzy niemi "Salvador", którą powstańcy chcieli zająć, aby zdobyć tam się znajdującą broń i amunicyę. "Alkade" z Monzeville jednakże wysłał wojsko do Salvador, wskutek czego powstańcy nie mogli zająć tej miejscowości. Powstańcy cofnęli się w kierunku ku Yara, owej historycznej miejscowości, gdzie 25 lat temu rozpoczął się pierwszy ruch o niepodległość. Później wydarzyły się powstania w Baire i Joquez Grande, które jednakże zostały natychmiast uśmierzone.

W wschodniej części wyspy trwa powstanie jeszcze i to na seryo, a rząd wysłał z Havana batalion wojska, aby pogromić powstańców.

Dalsze powstania wybuchły w Marrero, w pobliżu Colon, i w Guantonoma. Donoszą także o powstaniu w Seiba Mocha; tam dowodził Manuel Garcia, który jednakże, jak teraz donoszą, znalazł śmierć w potyczce z wojskiem rządowym.

— Z Madrytu donoszą, że Calleja jen. kapitan na wyspie Cuba zażądał, aby jeneralny konsul amerykański w Havana został odwołany. Na sesyi gabinetu hiszpańskiego postanowiono popierać żądanie Calleji.

— Wiadomości nadeszłe w przeszłym tygodniu potwierdzają nowiny o porażkach powstańców na wyspie Cuba.

— "Standard" londyński dowiaduje się z Madrytu, że marszałek Martinez Campos, który przed kilku laty za swe skuteczne usiłowanie dla ustanowienia pokoju na wyspie Cuba, otrzymał nazwę "Pacificador de Cuba", powrócił do Madrytu z Paryża, gdzie był w odwiedzinach. Miał kilka rozmów z infantką Izabelą, z prezesem ministeryum Sagastą, z ministrem wojny i z ministrem kolonialnym i obiecał, że obejmie naczelne dowództwo nad wojskiem hiszpańskiem na wyspie Cuba, jeżeli zostanie powołany na to stanowisko.

Marszałek został w r. 1876 zamianowany gubernatorem wyspy Cuba i on to doprowadził do tego że powstanie, które wybuchło w r. 1868, a trwało 10 lat zostało uśmierzone. Po ukończeniu jego terminu służby powrócił do Hiszpanii i odznaczył się odtąd w sprawach narodowych, zwłaszcza podczas kampanii przeciwko miastu Melilla w Afryce.

— W kopalni Sonel w Tornada, niedaleko od Huelva utraciło 21 górników życie wskutek pożaru.

* * *

Z Petersburga donoszą, że na mocy carskiego rozporządzenia, używanie knuta, przy karaniu wieśniaków, którzy dotychczas zależeli od woli miejscowego sędziego zostało zniesione. Według sprawozdań, które zostały przedłożone carowi, w ostatnich 10 latach, nie mniej jak 3000 osób umarło wskutek razów otrzymanych knutem, chociaż całe ich przestępstwa polegały na tem, że ukradli cokolwiek zboża, kartofli lub innych ziemiopłodów.

* * *

Francuzi zajęli wyspę Nossivy położoną w pobliżu południowo zachodniego wybrzeża wyspy Madagascar.

* * *

W kopalni miedzi "Mail Beach" w pobliżu Shrewsbury w hrabstwie Shropshire, siedmiu górników utraciło życie; spadli wraz z koszem, w którym się spuszczali do kopalni.

* * *

Nie wiadomo co właściwie się dzieje na wyspie Cuba. Władze hiszpańskie donoszą, że powstańcy prawie wszędzie doznali porażki. Tymczasem donosi "Patria", organ kubańskich rewolucyonistów, jak następuje: "W przeciągu czterech miesięcy flaga wolnej Cuby będzie powiewała ponad miastem Havana. Jeden z zaufanych naszych agentów przybył na statku "Vigilancia"; jest on tutaj w interesie rewolucyonistów i powróci za tydzień do wyspy Cuba. Doniósł on nam, że rewolucya się szerzy i że już 4000 patryotów są pod bronią. Rząd stara się daremnie zmniejszyć ważność powstania, chociaż jest zupełnie osłupiałym. Wojsko w Cuba nie wystarcza już, aby podołać rewolucyonaryuszom, i dla tego wysłano jeszcze 7500 żołnierzy z Hiszpanii do Cuby. Lecz ci nie są przyzwyczajeni do klimatu i przybliża się czas żółtej febry. To pomoże patryotom, a intruzy hiszpańskie będą padały tysiącami.

* * *

Faure, prezydent Francyi zachorował na grypę. Tak donoszą z Paryża.

* * *

Z Port of Spain na wyspie Trinidal donoszą 6go marca: Całe prawie miasto stało się pastwą płomieni, a strata będzie wynosiła około $4.000,000. 20.000 ludzi utraciłoby przytułek, gdyby amerykańska i angielska eskadra znajdujące się w tych wodach nie były przybyły z pomocą. Nie wiadomo, czy ludzie utracili życie podczas pożaru.

* * *

Z Madrytu telegrafują 7go marca: Urzędowna depesza z wyspy Cuba donosi, że jen. Garrido zajął miasto Baire. Dwóch z naczelników powstańców zostało ranionych; 43 powstańców poddało się wojsku hiszpańskiemu; innych którzy pośli w rozsypkę ściga wojsko.

Gubernator w Santiago donosi, że pułkownik Lugo Bax spotkał w pobliżu Ulloa silny oddział powstańców, do którego wkrótce się przyłączyły dwa inne oddziały, którymi dowodzili Perequito Perez i Henry Brooks. Wojsko zdołało rozpędzić powstańców, którym zabrakło amunicyi. Dowódzcy powstańców Alfredo i Arango, obydwaj pochodzący z Havana, poddali się wojsku w Rodas.

* * *

Z Ures, w Stanie Sonora, w rzeczypospolitej Mexico donoszą 7 marca: Co dopiero przywiódł posłaniec wiadomość o nowem powstaniu Indyan z plemiona Yaqui. Oddział Indyan liczący około 50 rudoskórców opuścił góry i udał się w dolinę znaną Yaqui; uderzyli na niektóre z farm tam się znajdujących, i zamordowali 7 osób, pomiędzy niemi dwie niewiasty; spalili także mnóstwo zboża.

— Władze miejskie w Zinacantysec (?) w Meksyku przesłały sędziemu (alcalde) w Toluca ciała pięciu drwali i dozórcy farmy San Pedro Tejalpa. Ludzie ci zmarzli podczas zimnego powietrza panującego w ostatnich czasach.

* * *

Prywatna depesza z Kingston na wyspie Jamaica donosi, że w północnej części wyspy Hayti wybuchła rewolucya ponownie. Prezydent Hippolyte nie zdołał uzyskać nowej pożyczki, i jest faktycznie bankrutem. Nie posiadając pieniędzy, aby wypłacić wojsko, któreby występowało przeciw powstańcom, nie łatwo mu będzie uśmierzyć powstanie. Hippolite spodziewa się ataku powstańców na stolicę Port an Prince i to ze strony morza i dla tego kazał zaopatrzyć parowce płynące po rzece w pobliżu się znajdującej, w armaty, aby zapobiedz wylądowaniu powstańców.

* * *

Z Madrytu donoszą 8go marca: Dziennie wysełają ztąd wojsko na pomoc armii znajdującej się na wyspie Cuba. Dzisiaj wypłynął z Barcelony parowiec Alfonso XIII z dwoma batalionami piechoty do jednego z portów kubańskich. Inny batalion wyruszył dzisiaj z Madrytu do Cadix, zkąd także popłynie do Cuby.

Marszałek polny Martinez de Campos, który ma objąć główne dowództwo nad wojskiem hiszpańskiem na wyspie Cuba radzi rządowi, aby zaprowadził polityczne reformy na tej wyspie.

Tego samego dnia nadeszły telegramy z Havana, które opiewają, że jen. Harrich w dniu poprzednim pobił powstańców pod Los Negros i zdobył cały ich obóz wraz z wielką ilością broni i amunicyi. Pięciu powstańców zostało zabitych.

* * *

Z Londynu telegrafują 8go marca: Dla zawikłanego sporu o używanie maszyn i dla innych jeszcze spraw uwiadomili członkowie narodowego stowarzyszenia fabrykantów obuwia ich robotników, że mają porzucić pracę począwszy od 16go bm. Dotyczy się to 200,000 robotników w całym kraju, włącznie 20.000 w Leicester, 9000 w Northampton i 7000 w Bristol. Fabrykanci nie chcą wdać się w arbitracyę, twierdząc, że robotnicy nie przyjęli przeszłych wyroków arbitratorów.

* * *

"Standard" londynski donosi, że papież zniósł przepisy postne w dyecezyi rzymskiej z powodu tam panującej grypy.

Toż same czasopismo donosi, że w Petersburgu sroży się grypa coraz gwałtowniej. Pomiędzy chorymi znajduje się minister sprawiedliwości Murawiew.

* * *

Z Halifax, w Nowej Szkocyi, donoszą 8go marca: Wikary jeneralny Nowej Szkocyi i rektor kościoła św. Patrycyusza, Monsgr. Carmody obchodził dzisiaj złoty jubileusz swego kapłaństwa.

* * *

Z Frankfurtu donoszą 9go marca: Umarł znany pisarz Leopold Ritter Sacher Masoch wielki nieprzyjaciel Polaków. Urodził się w Lwowie 27go stycznia 1835 r. jako syn ówczesnego dyrektora policyi, który później został przeniesiony do Pragi, a ostatecznie do Gradzisk.

Sacher-Masoch nie był, jak wielu mniema, żydem, lecz katolikiem. Był bardzo lubionym we Francyi, gdzie "Reyue des deux Mondes" podawała jego dzieła. Rząd francuzki dał mu w r. 1883 krzyż legionu honoru.

* * *

Depesze z wyspy Cuba w dniu 10 marca donoszą, że powstańcy zostawszy pobici przez wojsko pod Baire i Los Negros, zajęli nowe stanowisko, lecz ponownie zostali pobitymi. Oddział naczelnika Mataga, składa się z kilku tylko ludzi jeszcze

I pod Zavellones zostali powstańcy pobici.

* * *

Z Cordova w Meksyku donoszą, że dawny wulkan Orizaba, począł znów miotać szkodliwe gazy i dym z 100 otworów. W okręgu sto milowym na około niego dają się uczuć trzęsienia ziemi. Dotychczas jest strata wyrządzona stósunkowo małą, lecz istnieje wielka obawa o tamtejsze plantacye kawy, które po większej części są własnością Amerykanów.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

Stanisław Balkus, Polak, pracujący w kopalniach węgla w Wilkesbarre, Pa., od dwóch lat trzyma u siebie żonę Jana Nowaka, który mieszka w Buffalo. Nowak oddał mu swoję połowicę jako — zastaw na pożyczkę $200. Handel ten zrobiono w Buffalo i Nowak pomimo oporu kobiety, zmusił ją do wyjazdu. Obecnie władze dowiedziały się o tym haniebnym, a niezwykłym w XIX stuleciu „handlu" i pociągnęły obu handlarzy do odpowiedzialności. Nowak podobno nie może zrozumieć cały ohydny sposób swego postępowania. Jego zdaniem wszystko jest „all right". Gdyby Balkusowi oddał $200, powiada, to on oddałby mu żonę.

— Kapelanem Szpitala Naj. Maryi Panny w Oconomowoc, Wis., został mianowany Wiel. ks. Stefanowicz, niedawno wyświęcony w Rzymie.

— W Buffalo Polak Michał Budny za obrazę policyanta został skazany na $25 kary.

— W Mt. Carmel, Pa., Jerzy Czermak zrobił zakład, że od razu wypije kwartę wódki. Wypił i w trzy godziny był trupem.

— W Manitowoc, Wis., czterech Polaków piastuje urzędy: p. Ignacy Najdy, alderman, p. Franciszek Wazwer, supervizor, p. Lucyan Budysz, konstabel i p. Piotr Ziarniak, policyant.

— W Highlandown, miejscowości położonej w pobliżu Baltimore umarł Jerzy W. Bukowski, jeden z najstarszych policyantów w owej miejscowości. Spędził on w służbie policyjnej lat 29. Podczas wojny domowej w r. 1861, 62 i 63 służył w marynarce Stanów Zjedn. i pobierał wskutek tego emeryturę od rządu.

— W Baltimore ob. Antoni Frankowski, zamieszkały pn. 409 przy S. Carolina ul. spadł wieczorem ze schodów swego domu z wysokości 6 stóp tylko i nadwerężył kość pacierzową tak fatalnie, że nazajutrz umarł. Pozostawił wdowę i 7-ro małoletnich dzieci.

— W Poznaniu (Posen), Mich., spalił się kościół polsko-katalicki. Proboszczem jest tam Wiel. ks. Bogacki. W parafii istniały od dawniejszego czasu dwie partye — jedna trzymająca stronę księdza, druga tak zwana postępowa. Niedawno temu przyszło tam do zaburzeń, przy których się także nie obyło bez rozlewu krwi. Niezadowoleni poczęli w ostatnich czasach zbierać składki na nowy kościół. Zwolennicy księdza mniemają, że kościół został podpalony. Strata wynosi $12,000, zabezpieczona tylko na $5000.

— Michał Sowerycz padł ofiarą niezwykłego wypadku w McKeesport, Pa. W miejscowości tej wydarzyła się eksplozya wielkiej kadzi z kwasem siarczanym, a część jej ważąca 2000 funtów wyrzucona w powietrze spadła na dach sąsiedniego domu. W domu spał w górnym pokoju Sowerycz, który też został zabity.

— Ks. Wiktor Zaręczny opuścił na czas nieograniczony parafię św. Wojciecha udając się do Europy. Twierdzi, iż jest chorowitym i znużonym wskutek nadmiaru pracy. Z innego źródła dowiadujemy się, że jakaś intryga jest przyczyną jego wyjazdu. Tak donoszą z E. Buffalo.

— Ob. Kederis donosi z Old Forge, Pa., że w Austin Heights został zabity w kopalni Antoni Jutkiewicz, Litwin, przez własny jego lecz przedwczesny nabój. Jego pomocnik został pokaleczony, lecz wyzdrowieje. Pozostawił żonę i dzieci. Liczył lat 43, a w kopalni pracował lat 10.

Chiny i Japonia.

Z Yokohama donoszą 7go marca: Były dowódzca pierwszej japońskiej armii, marszałek polny hrabia Yamagata, który podczas kampanii w Mandżuryi został raniony, został zamianowany ministrem wojny. Dowódzcą japońskiej armii, polny marszałek hrabia Oyama miał teką ministra wojny przed jego odjazdem do armii. Tymczasowo pełnił funkcye ministra wojny hrabia Salgo, minister floty.

— Z Shanghai donoszą 7 marca: Tutejsze gazety podają, że trzecia i piąta dywizya armii japońskiej uderzyły dnia 4go marca na miasto Tu—Czwang i to ze strony północnej. Mnóstwo Chińczyków uciekło w kierunku ku Yionkow; Chińczycy bronili się w domach i po ulicach, lecz pomimo zaciętego oporu musieli się cofnąć, utraciwszy 1880 ludzi w rannych i zabitych; 600 zostało pojmanych. Japończycy zdobyli 18 armat i dużo amunicyi; stracili 200 ludzi w zabitych i rannych.

Inny telegram donosi, że dnia 4go marca o godz. 8mej z rana oddział chiński, liczący 10,000 żołnierzy, którym dowodził jen. Lung posnął się ku miejscowości Taping—Czang, lecz został odpędzony przez artyleryę japońską.

POŻARY.

Z Pitman Grove, N. J., donoszą 27go lutego: Wskutek eksplozyi pieca petrolejowego powstał dzisiaj rano pożar w mieszkaniu Jana Kerszner przy 12ej ave. Płomienie rozszerzyły się na sąsiednie budynki, a nim zdołano ograniczyć ogień, było już 6 „cottages" zniszczonych, tyleż uszkodzonych, a kilka porozrywano, aby położyć tamę szerzeniu się ognia. Zdawało się przez chwilę, że cała miejscowość stanie się pastwą płomieni. Jeden rok liczący syn Kerszenra został tak, popalony że wyzdrowienie jego jest bardzo wątpliwem.

— Z Detroit, Mich., donoszą 8go marca: Czteropiętrowy budynek położony na południowo-wschodnim narożniku ulic Champlain i Beaubien, stał się dzisiaj o północy pastwą płomieni. Budynek był rozmiaru 50x150 stóp i był używany przez różne firmy, a mianowicie przez: Detroit Stamping Co., Detroit Corkscrew Co., A. A. Eastwick & Co., fabrykantów tak zwanych „dynamos"; Detroit Dynamo Co., Erdman & Co., fabrykantów przedmiotów blaszanych; Joseph F. Smith & Co., drukarzy. Ogólna strata wynosi $100,000.

Dziwne odkrycie.

Szczególne odkrycie zrobiono w kopalni piasku w pobliżu Cincinnati, O. Znaleziono tam także kilka kamiennych fajek, strzały z kamienia, „tomahawki" i różne przedmioty z miedzi. Dwa ze szkieletów były przeszło 6 stóp długie, z czego można sądzić, że tam musieli przebywać Indyanie olbrzymiej postaci. Najdziwniejszą przytem rzeczą jest, że znalezione przedmioty co do kształtu i rodzaju ich wyrobu różnią się znacznie od tych, które znaleziono w kurchanach (mounds), które także w pobliżu owego miejsca się znajdowały.

Fabryka zamknięta.

Z New Yorku donoszą 8 go marca: Fabryka powrozów firmy „William Wall & Sons" w Williamsburgu została zamkniętą i wszyscy robotnicy zostali zdymisyowani. Fabryka stała przez ostatnie lata pod kontrolą tak zwanego „Cordage trust". Pracowało tam około 1000 ludzi; zakład ten istniał od przeszło 50 lat. Ogromny obszar zajęty przez fabrykę ma być podzielony na loty budownicze.

Przeciwko miastu Chicago.

Z Ottawa, Ill., donoszą 7go marca: 250 delegatów, którzy zastępowali 23 miasta i miasteczka położone w dolinie Illinois, miało dzisiaj tutaj konwencyę i żądało, aby Chicago zostało zmuszone do wypełniania obietnicy, iż będzie kopać kanał drenażowy odnośnie do planów ogólnego kanału okrętowego z Chicago do rzeki Mississippi. Krok ten był potrzebnym, ponieważ władza starała się omijać prawo, przez budowanie stałych zamiast otwierających się mostowi nie kazała kopać kanału przez Joliet do rzeki Des Plaines i w ten sposób połączyć je z jeziorem Michigan. Prezydent władzy drenażowaj Wenter, był obecnym i prosił konwencyę o przebaczenie, gdyż Chicago nie może dostać pieniędzy, aby ukończyć pracę tak, jak mieszkańcy Illinois doliny żądają. Wyznaczono komitet, składający się z jednego członka z każdego miasta i wsi, aby wraz z legislaturą zapobiedz zmianie prawa z r. 1889 i rozpocząć proces przeciw władzy drenażowej, gdyby prawo to zostało w ten sposób naraszone.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Z rzewnem uczuciem poglądamy na tych pielgrzymów, co po długiej wędrówce światowej, wracają do pojęć i życzeń tylko takich, jakie ich ożywiały, gdy z powijaków i kołyski wydobyci, niepewnemi stopkami zaczynali drogę życia. Wspomnienia przeszłości w nich gasną — namiętności wszelkie cichną, — pozostają tylko pragnienia dziecinne. O śmierci nie myślą — troski nie znają, i z uśmiechem niewinnego dziecięcia zasypiają snem wiecznym.

Taki stan duchowy dał dobry Bóg w ostatnich latach księżnie Maryi, jakby nagrodę za życie bez skazy, a pełne zasługi jako chrześcijanki i obywatelki.

Znakomity nasz myśliciel *Jan Śniadecki*, poświęciwszy pióro rozbiorowi *Malwiny*, zaleca ją pod wielą względami. J. I. Kraszewski w tym romansie uznaje dokonanie z niepospolitą trafnością postrzeżeń obyczajowych. Niektórzy krytycy zarzucali naszej autorce, jako grzech nie przebaczony, wprowadzenie *Turnieju* do Malwiny, który tak malowniczo opisała. Nieoglądny to zarzut bo właśnie księżna Marya liczyła rok piętnasty życia i była obecną podobnemu turniejowi, gdy król Stanisław August, na pamiątkę oswobodzenia Wiednia (r. 1683) wskrzesił to stare wieków rycerskich igrzysko, przy odsłonieniu konnego posągu króla Jana III na moście w Łazienkach królewskich. Wspomnienie wspaniałej uroczystości niedziw, że żywo w młodej pamięci i głęboko się wyryło: to było też powodem, że *turniej* znalazł się na kartach *Malwiny*.

Estetycy nasi Michał Grabowski i Lucyan Siemieński, upatrują w powieści księżnej Maryi, iż sama się odmalowała w postaci *Malwiny*. Siemieński przywodząc ustęp z pobytu bohaterki w starym *Głazowie*, kończący się opisem, jak się zajmowała dolą biednych włościan z okolicy tego zamku, dodaje:

„Po tym ostatnim rysie, będącym niejako programem całego jej życia, któżby nie poznał portretu księżnej Maryi?"

ROZDZIAŁ IV.

Ostatnie lata Księztwa warszawskiego. — Ludzie tego czasu. — Wpływ przeważny niewiast. — Małżeństwa. — Marnotrawcy i ich szkoła. — August Płaza. — Hedwiga z Porzecza. — Zaręczyny. — Obrączka ślubna. — Pan Piotr. — Obrona nieobecnego. — Powrót. Narzeczona. — Gody weselne. — Ziemianki. — Ich gospodarność i oszczędność. — Życie rodzinne. — Poszanowanie rodziców. — Błogosławieństwo ich. — Pan Jan Chorąży. — Pan starościc Kajetan i panna Klara. — Scena Małżeńska. — Choroba. — Podróż i przebaczenie. — Klątwa. — Przekleństwo rodzicielskie. — Z pamiętników Fryderyka Hr. Skarbka. — Pan stolnik Jarzemski. — Panna Barbara. — Przekleństwo ojcowskie. — Śmierć nagła córki. — Obraz przemawiający. — Wspólna mogiła.

Bitwa pod Waterloo, skończyła zawód Napoleona I-go.

Młodzież która rzuciła się pod jego sztandary zarażona była filozofią Woltera, rozpowszechnianą tak przez samego Stanisława Augusta, jak jego szambelanów i wszystkich dworzan. W życiu obozowem, w którem panował tylko *honor* wojskowy i wierność dla chorągwi, nie miała żadnego bodźca, ażeby odżywić w sobie mogła religijnego ducha swoich ojców, bo i z tych wielu zachwianych było w starej wierze. Wyszli tylko ze staropolskich domów, pod czułem okiem matek wychowani, i z licznych zaścianków szlacheckich, niezapomnieli pacierza i ucieczki do modlitwy, czy to w gorącym boju, czy, gdy padali na polu bitwy ranami okryci.

Hiszpania, gdzie przeważna część armii księztwa warszawskiego walczyła, nawróciła wielu niedowiarków, gdy tylko pobożniejsi, uszli cało z pod sztyletu lub trucizny w gościnnych napozór domach tej krainy. Z początku Hiszpanie uważali Polaków za ludożerców, później gdy się przekonali że są dobrymi katolikami, otaczali ich czcią swoją i przyjaźnią, a powabne Hiszpanki chętnie im oddawały swe serca wraz z ręką i wiernemi były towarzyszkami swych mężów.

Ci którzy powrócili z dalekich wypraw tak z Zachodu jak z San-Domingo, z pontonow angielskich, złamani trudami, serdecznie zapragnęli rodzinnego ogniska, którego nieznali od lat tylu. Wojaczka dając im doświadczenie, nauczyła rozumu, a gdy żaden po długiej służbie nie mógł na nic liczyć, bo emerytury nieznano, musiał rachować jedynie na własną pracę, aby w sędziwych latach znaleść swobodny spoczynek.

Byli to wszystko ludzie zacni, szlachetni, z wysokiem poczuciem honoru, to też w kraju wszędzie znajdowali otwarte, gościnne dla siebie podwoje, i żadne progi, nie były za wysokie na ich nogi.

Kiedy taki długoletni tułacz obozowy, znalazł przytułek braterski we dworze ziemianina, i potrafił pozyskać serce córki gospodarza swego, albo krewniaczki, cała rodzina, przez uczucie najszlachetniejsze przychodziła mu w pomoc, ale w taki sposób, ażeby to nie obrażało godności jego osobistej. Dary nadsyłane, czy to w gotowiźnie, czy w sprzętach, albo gospodarskim inwentarzu, szły z takiemi prośbami i naleganiem, że odmówienie ich przyjęcia, byłoby ciężką obrazą dla ofiarodawcy.

Po zaręczynach, już się uważał za członka rodziny przyszłej swej małżonki, a często biedak własnej nie miał, bo gdy daleko się odbił od gniazda, wszystko co ukochał już wymarło. Sieroctwo to, w oczach wszystkich podnosiło go wyżej, i aby miał przychylność panny, ani wiedział, jak znalazł dworek wygodny i ciepły, gospodarstwo małe, ale dostatnie, a wystrojony do ślubu z bukietem u fraka stawał na stopniach ołtarza, ażeby zaprzysiądz wiarę młodej a dorodnej małżonce swojej.

Kiedy po sutych godach zasiadł przy domowem ognisku, i spojrzał na powabną towarzyszkę życia, całą wdzięczność szlachetnego serca, czystą miłość ze czcią rzetelną, ku niej zwracał.—Gdy Bóg jeszcze dał mu tej rozkoszy zakosztować że dziecina zakwiliła w kołysce, w zachwycie radości, łzami mu tylko za tyle szczęścia dziękował, a żonę swoją ubóstwieniem otaczał.

Teraz zmęczony, lub cierpieniem złamany znajdował ją zawsze przy boku swoim, jako anioła stróża i pocieszyciela, który mu pomoc i zbawienie przynosi: pod jej skrzydłem opiekuńczym przypominał sobie z lat dziecinnych pacierz i modlitwy, które z ukochaną matką odmawiał, a kiedy ujrzał ją modlącą się ze skruchą i namaszczeniem, składał i on ręce, patrząc na małżonkę, jak na świętą swoją patronkę.

Pierwsze lata naszego stulecia od 1800 do 1807 roku dawały szczególne zjawisko godne przechowaniu w pamięci. Zbytek i marnotrastwo, uwiecznione malowniczą satyrą Krasickiego, stały się panującą zarazą w pośród najzamożniejszych rodzin.

Zamki warowne, jakie ocalały z przeszłego wieku, wspaniałe pałace ozdobne dwory wiejskie stały pustkami, gdy z nich prawie z torbą i o kiju wychodzili dawni właściciele, gdy po wysuszeniu najprzód skarbów pradziadowskich, i obciążeniu długami dóbr ziemskich, wypędzeni zostali z gniazd rodzinnych, po kilkowiekowych ich dzierżeniu.

Deską ocalenia dla wielu młodych marnotrawców były chorągwie Napoleona I.; zrujnowani przywdziewali mundur, szli na wyprawę, i znajdowali albo śmierć na polu bitwy, albo zaszczytne oznaki męztwa i szlify oficerskie. Rozmiękli, zniedołężnieni rozpustą i zbytkiem, w obozie znajdowali nowy dla siebie żywioł, który ich pokrzepiał, uszlachetniał i znaglał do chwalebnych czynów. W kronikach domowych wielu rodzin znadujemy wiele zajmujących zdarzeń, które przeobrażenie, mnóstwa takich jednostek, wydatnie pokazują.

Pan August Płaza ze starego rodu, liczącego się do wielce zamożnych, przed samym zgonem swego ojca, zaręczył się z panną *Hedwigą z Porzecza*, i dzień ślubu był już naznaczony. Ale żałoba przerwała gody weselne, a młody August odziedziczywszy ogromną fortunę, wyjechał dla pociechy w smutku po stracie rodzica do Paryża.

Żywy, przystojny, a niedoświadczony bogacz, w stolicy Francyi przepuścił najprzód ojcowską gotowiznę, a następnie zaciągał długi na obszerne dobra. Czas żałoby już dawno przeszedł, ale narzeczony nie wracał: rodzice Hedwigi pragnęli związek zamierzony z marnotrawcą takim i zbytnikiem zerwać, ale ta stale odpowiada, że dopóki sam ślubnej obrączki jej nie zwróci, uważa się za związaną słowem.

Ojciec uprosił krewniaków swoich będących w wojsku, aby zmusili Płazę do zwrotu pierścionka, lecz ten przyjął obudwóch wyzwaniem, strzelał się z jednym, z drugim bił na pałasze, a zraniwszy każdego, obrączki nie zwrócił. — Czy to była tylko *pańska fantazya* August, czy też szczerze ukochał narzeczoną, dowiedziawszy się o jej postanowieniu, tem więcej ukazał oporu. Po trzech latach pobytu w Paryżu, wraca do kraju, ale na to tylko, ażeby zobaczył dobra swoje z dworem wspaniałym, gdzie się urodził sprzedane, i pozostał bez kawałka chleba. Plenipotent, większą część majętności Płazy zakupił, a zamieszkawszy w jego odwiecznym gnieździe, w nim się rozsiadywał dumnie i wygodnie. Z rozpaczą w sercu, ze łzami w oczach, zawrócił od własnych granic, nieśmiejąc zajrzeć do narzeczonej w Porzeczu.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

MARZEC, 1895 r.

14 Czwartek, Matyldy kr., Zacharyasza.
15 Piątek, Longina żołnierza i męcz.
16 Sobota, Heriberta arcyb., Henryki.
17 Niedziela, Gertrudy wdowy, Patrycyusza b.
18 Poniedziałek, Gabryela archan.
19 Wtorek, Józefa Oblubieńca N. M. P.
20 Środa, Aniceta, Joachima patr.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

Z Dakotyjskiej Warszawy.

Szanowna Redakcyo!

Bardzo nam przykro, iż Redakcyę prosić musimy o umieszczenie następującej korespondencyi. Wiemy także dobrze, iż nie sprawi wymaganie nasze najmniejszej przyjemności dla samej Redakcyi, gdyż to, o czem każdy jest przekonanym, nie lubi zajmować się podobnemi sprawami. Daleko jednak przykrzej jeszcze byłoby dla nas, gdybyśmy mieli z cierpliwością znieść bezczelne kłamstwa i od dna fałszywe zarzuty, którymi obsypano miejscowego nauczyciela, Kazimierza Wellenger, w no. 8 „Katolika." Z ust niejednego już słyszeliśmy wyrazy, iż gdyby owej korespondencyi nie był naocznie widział, nie mógłby uwierzyć. Boć każdy, który miał sposobność poznania p. Kazimierza nawet bez zastanowienia się po przeczytaniu owej korespondencyi natychmiast zaprzeczy wszystkim w niej zawartym zarzutom. A cóż dopiero my, pomiędzy ktorymi on już blisko dwa lata bawi, którego postępowanie dokładnie znamy, gdyż bezustannie się z nim widzimy! Dodać jeszcze i to należy, że Ci—których to pewne czasopismo nazwało „porządniejsi farmerzy" — na każdą zabawę, którą urządzają, p. Kazimierza zapraszają, gdyż w jego towarzystwie chwile jakoś przyjemniej i prędzej płyną. U każdego z nas bez wyjątku zostaje jak najmilej przyjętym, o nie, jak to bezczelnie podawano do wiadomości za drzwi wypędzanym. Z zupełnie czystem sumieniem oświadczyć możemy, że żaden porządny człowiek temu młodzieńcowi jeszcze złego słowa nie powiedział, nie tylko żeby nie miał ręki na niego unieść Jednem słowem zaprzeczamy owym zarzutom, i chętnie, jeżeli to jemu wystarczy (?), wracamy mu sławę, przyznając mu jednogłośnie dobre wychowanie i uspo-obienie.

Że p. Kazimierz ze seminaryum wypędzonym nie był, lecz z własnego popędu studya zakończył, na to on sam dowody chce stawić dobitne.

Że ks. proboszcz unika spotkania jego i jedynie z tej przyczyny nie uczęszcza na wesela, jest kłamstwem, gdyż temu zaprzecza stanowczo własnoręczny podpis księdza.

Że do nikogo nocną porą się nie włamywał i za to do kryminału był wiedzionym, że od żadnego farmera za drzwi nie był wyproszonym, my wszyscy oświadczamy. Prawda że było raz zajście w żartach, zdarzenie z którego się każdy zdrowo myślący śmiał do rozpuku, za które p. Kazimierzowi jakiś nazwaniec trochę kłopotu narobił, lecz wszystko ukończyło się dobrze, gdyż i żart czasami jest w miejscu.

A co do kryminału, to go. p. Kazimierz, dojeżdżając do Grafton, chyba z okna wagonu widział.

Innym jeszcze zarzutem było, iż „fajtuje" się po salonach, co w istocie, jeżeli nie jest na wskroś naiwnem, to jednak zupełnie niemożliwem. Mogłoby to się zdarzyć dopiero wtenczas, gdyby Szanowny Reporter rozpoczął salon u nas w Dakocie. Każdy przecież z wyjątkiem chyba redaktora „Katolika" i jego reportera wie, że Dakota jest Stanem prohibicyjnym, że rząd nie pozwala na sprzedaż trunków, że nie ma w niej ani salonów, ani browarni ani gorzelni. Zarzucając p. Kazimierzowi bijatyki po salonach, ów korespondent wyraźnie twierdzi, że w Dakocie salony istnieją i tem samem do najwyższego stopnia publicznie obraża i oskarża legislaturę tegoż Stanu, czyli cały Stan. Były to wyrazy zupełnie bez namysłu i bardzo nie mądrze napisane, i już to samo, jeżeli nic innego, nabawią wydawcę nie mało kłopotu, skoro sprawa ta dostanie się do rąk prokuratora Stanu. Jak wiadomo on z sobą żartować nie pozwoli i weźmie się do rzeczy bez miłosierdzia. To dopiero rzeczywiście będzie sprawą kryminalną i z pewnością oskarżony bliżej się pozna z kryminałem aniżeli ten, którego o to obwiniał. Poczekajmy tylko cierpliwie.

Co zaś tyczy się ojca p. Kazimierza, to nie znamy go osobiście i nie wiemy czy w młodości popełnił błąd, o jaki go oskarżono. O ile jednakże słyszeliśmy z ust niejednego, który miał sposobność poznania go, musi to być człowiek z reputacyą nieskalaną, jak najlepszą. Wątpimy by popełnił podobną zbrodnię, lecz ponieważ jeszcze żyje i zapewne dowie się o oszczerstwie, które na niego padło, spodziewamy się, że sam najlepiej będzie wiedział, co mu uczynić wypada i w jaki sposób swego imienia bronić powinien. Czas to wykaże.

My, własnoręcznie podpisani obywatele niniejszem oświadczamy, iż artykuł w „Katoliku" w no. 8 pod nagłówkiem „Drobne Echa" o Kazimierzu Wellenger jest od początku do końca zmyślonym a nie prawdziwym. Dodać nawet jeszcze możemy, że młodzieniec, o którym jest mowa przez cały czas pobytu swego pomiędzy nami, zasłużył sobie na szacunek nas wszystkich, i nie tylko że od żadnego farmera nie był wyproszonym za drzwi, ale owszem od każdego mile był przyjętym.

Warszawa, N. D. 24 Lut., 1895.

Ks. Roman Wawrzykowski,
M. Wiśniewski,
Jos. Janikowski,
Frank Galewski,
Michał Grześkowiak,
Jos. Pelowski,
Jos. Górnowicz,
Teodor Wysocki,
Franc. Narloch,
Antoni Słomiński,
Albert Feske,
Franc. Wolski,
Franc. Duraj,
Jan Miszewski,
Julian Rapcewicz,
Albert Rudnik,
Jan Dankszewicz,
Łukasz Schreiber,
L. Rudnik,
W. Kasprzyk,
Teofil Ossowski,
Ignacy Brzeszka,
J. M. Stoltman,
Maks Tandecki,
Józef Feltman,
Leon Narloch,
Jan Babinski,
Jan Kowalski,
Jos. Ebertowski,
Apol. Rogalla,
Jan Paschke,
Jan Duraj,
Antoni Gudajtes,
F. W. Rose,
Paweł Meger,
Piotr Różyczka,
Th. Wojciechowski,
Jos. Grzywacz,
And. Cybulski,
Szymon Landowski,
Wal. Wosiak,
A. Wosiak,
Alb. Babinski,
Dan. Kiedrowski,
Leon Trzebiatowski,
J. F. Pelowski,
Paweł Rogalla,
Józef Ossowski,
Antoni Pokrzywiński,
Jan Stoltman III.

Warszawa, N. D., 1 Mar., 1895.

Szanowna Redakcyo!

Wiadomem jest wszystkim prawie Polakom w Ameryce, iż Redakcya nie ma zwyczaju umieszczania artykułów naruszających rzeczy prywatne a tem mniej brudne i kłótliwe. Po drugie ja piszący tę prośbę ani nawet nie jestem abonentem Gazety (z powodu że mieszkam u pewnego abonenta) i z tych to właśnie dwóch przyczyn obawiam się, iż Redakcya prośbie mojej zadosyć uczynić nie zechce. Dla tego zaraz na początku uniżenie proszę o zastanowienie się nad następującą sprawą, gdyż w takim razie jestem zupełnie pewnym, że Redakcya wypełni o co ja, a w mojem imieniu wszyscy tutejsi obywatele proszą.

W ostatnim no. 8 swoim numerze „Katolik" podał pewne wiadomości o mnie, dozgonnie fałszywe, ubliżające nie tylko mnie samemu, ale prócz innym tutejszym obywatelom i Ojcu mojemu, który Bogu dzięki do tego czasu ma reputacyą jak najlepszą. Sprawy względem Ojca nie naruszam, gdyż jestem pewnym, iż on sam będzie wiedział, jak sobie w tym razie postąpić winien. Tyle jednak mógłbym dodać, że on pod żadnym względem sprawie tej zasnąć nie pozwoli. Tą razą głównie mnie chodzi o samego siebie, gdyż właśnie kiedy miałem już osięgnąć cel od dawna wytknięty, upragniony a może i zasłużony, jakiż człowiek bez charakteru podaje Katolikowi fałszywe wiadomości, a ten jak zwyczajnie — rozpisuje się długo i szeroko. Bez pochlebienia samemu sobie powiedzieć mogę, iż mam do pewnego stopnia ambicyę i że posiadam szacunek wszystkich tych, którzy mnie bliżej znają, czy to tu w Dakocie, czy też gdziebądź, i pod żadnym względem zezwolić na to nie mogę, by mnie ktokolwiek w podobny sposób zniesławił. Przepraszam jeżeli rozpisuję się bardzo szeroko, lecz obowiązuję się zarazem z największą chęcią wynagrodzić utratę czasu i poniesione mozoły. A może też łatwiej i prędzej Szanowna Redakcya tą sprawą się zajmie, skoro bliżej pozna moje stosunki i położenie. Załączam artykuł, o którego umieszczenie proszę, na który to podpisało się około 60 obywateli, wszystko ludzie uczciwi, najdłużej tutaj zamieszkali i najlepiej finansowo wyposażeni. Pomiędzy nimi większa część szczyci się, że abonuje Gazetę, i to samo już powinno Szanownej Redakcyi wystarczyć, by prośbie mojej zadosyć uczyniła. W dalszym ciągu jeszcze to za mną przemawia i zarazem udowodnia fałszywość owej korespondencyi, że zajmuję od kilku miesięcy stanowisko w tutejszej szkole, nauczając języka polskiego i angielskiego, którą to posadę prawdopodobnie zajmować będę, dopóki tylko sam zechcę. Bynajmniej się o nią nie starałem, lecz na usilne żądanie obywateli przyjąłem ją i skoro tylko zdrowo myślący człowiek nad tem się zastanowi łatwo pojmie, że — gdybym rzeczywiście był tak nisko moralnie upadłym, jak to opisywano, — nie byliby mi rodzice swych dzieci oddali pod opiekę.

Ten drugi większy arkusz z podpisami obywateli proszę mi z pewnością i jak najprędzej odesłać, gdyż będzie mi potrzebnym podczas procesu, który „Katolikowi" na pewno wytoczę. Jest tam dopiero około 60 podpisów, lecz skoro tylko wróconem mi zostanie, postaram się o 3 lub 4 razy tyle więcej. Artykuł ów z pewnością nie uszedł bacznem oku Redakcyi lecz dla większej jeszcze pewności powiem, iż znajduje się w no. 8 Katolika pod nagłówkiem Drobne Echa.

Proszę więc o umieszczenie tego co następuje, jeżeli będzie można dostawnie od a — z. Dla ułatwienia pracy zecerom napiszę nazwiska obywateli jeszcze raz, gdyż niektórzy bardzo niewyraźnie pisali. Po odebraniu mego listu proszę mnie natychmiast uwiadomić, czy Redakcya prośbie mojej zadosyć uczyni.

Z szacunkiem,
Kazimierz Wellenger,
Warsaw, N. D. Walsh, Co.

„Głos Matki z grobu."

(Dla "Gazety Polskiej".)

Ach Drogi Synu! czy pamiętasz sobie,
Jak ja Cię zawsze serdecznie kochałam
I dziś choć leżę, ale nie śpię w grobie
I mam tę miłość, którą dla Cię miałam.
Ach Synu, Synu! oddaj serce swoje
Za krew Twych ojców, którą byłam zlana,
Ach pomścij, pomścij za mnie wrogi moje,
A wtenczas będę z kajdan rozwiązana.
Dziś mnie trzymają żarłoczne trzy sępy,
Zatknąwszy szpony do krwi mego ciała,
A na mej piersi stoją wojsk zastępy,
Bojąc się, abym im się nie wyrwała.
Od czasu, gdy mnie podarto w kawały,
Depcą mnie ciągle, krew mą wysysając,
Ach jak bezczelny, jak wróg ten zuchwały,
Bez krwi, bez serca, litości nie mając.
Ach Synu Drogi! popatrz na twych braci,
Na ich katusze, na ich krwi rozlanie,
Jak niewdzięcznością czarną wróg im płaci,
Na te kajdany, na Sybir wygnanie.
Uważ więc Synu, któryś jest wolniejszy,
Na język braci, który im wzbroniony,
Z dniem każdym wróg ten jest im okrutniejszy,
W krwi polskiej brodzi i nią jest splamiony.
Ach pomścij, pomścij Synu krew twych braci,
Tymi to Matka woła na nas głosy,
Pomścij, a Bóg Ci stokrotnie zapłaci,
Krew ta o pomstę woła pod niebiosy.
Wyrwij te szpony, które tak utkwiły,
Skrusz ciężkie więzy, rozkuj me kajdany,
Ach te mi serce i ciało zraniły,
Ach cios to ciężki dla Matki zadany.
Zamiast tych szponów zatknij sztandar biały
I z białym orłem, ten mnie zaspokoi,
W łono go przyjmę, ach jak on wspaniały,
On krwią zranione serce me zagoi.
Ach Synu! ja Ci Matką wierną będę,
Przychyl się tylko ku twej Matki woli
Ja dawną sławę znowu Ci zdobędę,
Tylko mnie wyrwij z tych kajdan niewoli.
Synu! ja płaczę, ach krwawe łzy moje,
Już sto lat jęczę niewolą związana,
Usłysz raz, usłysz narzekanie moje,
Wyrwij mnie raz już z rąk tego tyrana.
Poświęć się dla mnie, oddaj mi usługi,
Nie wypuść mnie dziś ze swojej opieki,
Ja Ci zapłacę stokroć za te długi
I wierną Matką będę Ci na wieki.
Znów Cię przytulę do swojego łona,
W pierwszą wolności wybitą godzinę,
Ach Synu! ratuj niech Matka nie kona,
Ach ja Cię kocham jak swoją dziecinę.
O Bracia Drodzy! na głos naszej Matki
Wspólnie więc sobie dziś dłonie podajmy,
Słowo stanowcze niech będzie w zadatki
I z grobu naszą Matkę podźwigajmy.
Pracujmy wspólnie w zgodzie jedności
I dajmy słowo, iż nie odpoczniemy,
Póki nie złożym zgruchotanych kości
I Matki z grobu nie wydobędziemy.

A. Wais.

„Łzy Sieroty."

(Dla "Gazety Polskiej")

Wysmukłe topole ponuro wciąż szumią,
Posępnie się chwiejąc wśród cierni i krzew
I ciągle coś myślą i dumią i dumią,
Któż znas też odgadnie czcze myśli tych drzew?
I smutno, ponuro z góry spoglądają,
Przemawiając do nas, tu człowiecze dąż!
Zdają się cierpieć, smutek wyrażają,
Nigdy nie wesołe, zadumane wciąż.
Wśród drzew i krzewów tam się rozłożyły
Smukłe pomniki, od laty już stojąc
I czarne krzyże i skromne mogiły,
Smutne wspomnienia po sobie podając.
Wśród tych pomników i grobowców wiele
Sterczy tam z krzyżem też czarnym mogiła,
A naokoło zeschnięte już ziele
Zawieja śnieżna w głębi swej pokryła.
Na tej mogile samotna, jedyna,
Płacze, narzeka, w górę modły wznosi,
Śniegiem okryta, nadobna dziewczyna,
O ulgę serca Pana Boga prosi.
Ani mróz twardy, ni śnieżne zawieje,
Nic jej nie zdoła odstraszyć w tej dobie,
Wśród modłów tylko rzęsiste łzy leje,
Płacząc i jęcząc na matki swej grobie.
Wiatr pędzi tylko śniegu uragany,
Zawiane sioła, zawiana i droga,
Tylko nad grobem w ubogie łachmany
Odziana klęczy sierota uboga.
Nad grobem swojej najdroższej matuli
Nieboga klęczy, modląc się, szlochając
I żalu swego nie może utulić,
Znikąd pociechy na świecie nie mając.
Aż razu jednego, poranku mroźnego
Nad grobem matki sierotkę zdybano,
Lecz już oddała Bogu ducha swego,
Ze czcią ją obok matki pochowano.
I anioł w bieli tu z nieba posłany,
Zabrał duszyczkę przed tron Stwórcy swego,
Umieścił w poczet niebieskich wybranych
I złożył u stóp Boga Najwyższego.
A zaś na skromnym tam sierotki grobie,
Tam swe osina listki rozłożyła,
A kto przechodzi, ten przypomni sobie,
Iż tu sierotka spokojnie zasnęła.
Osina trzęsie wciąż swymi listkami,
Jednak pamiętna dla wszystkich tak miła,
Wskazuje ciągle swymi gałązkami,
Tutaj sierotki wznosi się mogiła.

A. Wais.

Tęsknota Tułacza.

Gdyby konie, wielka rola
W udziale mi się dostało,
Piękny domek, żyzne pola,
O dobrzeby mi się działo!
Gdyby dobrze osławionym
Dzisiaj w młodym wieku było,
Zakochanym, rozmarzonym
Ach! jakby się dobrze żyło!
Gdyby chociaż dziś dziedzicem,
W kieszeni się złoto kryło,
Urzędnikiem lub szlachcicem,
Wtenczasby mi lepiej było!
Lecz porzucam myśli błogie,
Lepiej mi z moją prostotą
Ciężka praca, bóle srogie
Gdy się je znosi z ochotą.
Gdybym rodziców kochanych
Widział w starości włos siwy
Zgryzotami nie znękanych,
Byłbym, ach byłbym szczęśliwy!
Gdybym widział ulubioną,
Patrząc wzrokiem coraz tkliwszym,
Dobrą matką, czułą żoną
Byłbym, ach byłbym szczęśliwszym!
Lecz gdyby przeczucie wieszcze,
Które mnie tak często łudzi,
Wróciło Ojczyznę jeszcze,
Byłbym najszczęśliwszym z ludzi!

A. W.

„Cesarski błazen."

Błazen na cesarskim dworze,
Przyświecał jak ranne zorze,
Niejednemu figla spłatał,
Kręcił się, wiercił i skakał.
Gdy mu przyszło do starości,
Błaznowi folgując kości,
Pensyę mu cesarz nadaje,
Lecz mu tego nie wystaje,
Gdyż pensya ta bardzo licha,
Żona smutna, błazen kicha,
Trzeba coś nowego sprawić,
Ażeby swój los poprawić.
Idź żono do cesarzowej
Płacz, mów do niej temi słowy:
Żem ja umarł; — pożałuje,
Na pogrzeb coś ofiaruje.
Cesarzowa zapytuje:
Co ci błaznowa brakuje?
Mąż umarł, serce się kruszy,
Nie ma krajcara przy duszy.
Stówkę więc zaraz wyjmuje
I błaznowej ofiaruje.
Żona błazna się raduje,
Błazen w górę wyskakuje,
Gdyś ty stówkę już wydarła,
Pójdę, powiem, żeś ty zmarła,
Opowiem to cesarzowi,
Mojemu panu królowi.
Błazen krzyczy, lamentuje,
Cesarz na to wylatuje,
O mój błaźnie! co jest tobie?
Zostajesz w ciężkiej żałobie.
Dzisiaj mi umarła żona,
Moja droga, ulubiona.
Cesarz serdecznie żałuje,
Stówkę na pogrzeb daruje.
Powróciwszy błazen stary,
Żono! już mamy krajcary,
Los my sobie poprawili,
Będziem teraz lepiej żyli.
Ale cesarz, cesarzowa? —
Zatrwoży ich nasza mowa,
Przyjdą się modlić za nami,
Za naszymi duszyczkami.
Dwie świece błazen zapala
I ze żoną się powala,
Na ziemi się układają,
Prześcieradłem okrywają.
Przyszedł cesarz z cesarzową
I kiwają sobie głową,
Gdyż rzadko się kiedy stało,
By wraz dwoje umierało.
Niech im Bóg odpuści grzechy,
Z błazna było dość pociechy,
I pokornie uklękają
I pacierze odmawiają.
Pomodliwszy się, powstali
I tak do siebie gadali:
Które z nich umarło wprzódy?
To przygoda nad przygody.
Ja wprzody, błazen powiada,
Królu była dla mnie biada.
Cesarz się śmieje, nie łaje,
Umarły z umarłą wstaje,
Filut błazen chociaż stary,
Narobił śmiechu bez miary.

A. W.

Sonet.

Sto lat runęło w przepaść niezmierzoną
I wciąż nas gnębią podli najezdnicy;
Sto lat nasz naród stoi na granicy
Śmierci, z rozpaczy męczeńską koroną,
Już wiara ojców nie jest nam obroną,
Bośmy niegodni, nędzni niewolnicy,
Wyjść na plac boju w rycerskiej przyłbicy
I pomścić biedną ojczyznę zhańbioną.
My tylko kłócić się wzajem umiemy,
Grzeszne wyrzutki tak Polski jak Litwy,
I nasze zwady wśród obcych niecimy,
Prędsi do waśni niż ojce do bitwy,—
Gdy sto lat nowych w takim trybie minie,
I czart nas porwie i ojczyzna zginie!

Guatemala, 1 Stycz. 1895.

Obojętność nieba — Sonet.

Marszczy się morze jak niebo pochmurne,
Wzdyma się, puchnie, jak ściany balonu,
Wiatr jęczy w żaglach, istnym tchem Cyklonu,
I z mostów widma wychodzą potworne!
Burza na morzu a groza na niebie,
Żeglarz się korzy, choć rąk nie żałuje,
Walczy jak Tytan, jak Herkuł pracuje
Aby ratować, wprzód innych niż siebie.
Grzmot, trzask, świst, hałas, i szum tak olbrzymi
Jakby Bogowie, na zgubę stworzenia
Byli rozwiali wszystkie siły piekła;
Jak gdyby gardząc modły ofiarnemi,
Żądała tylko śmierci i zniszczenia
Ich nędzna niemoc, lub okrutność wściekła!

Guatemala, 13 Stycz. 1895.

Wspomnienie — Sonet.

Słońce zapada, ostatnie promienie
Ściele po górach, złocąc ich puste garby,
I strojąc niebo co malownicze farby
Zamienia w opal chmurki w blaski cienie,
Pożar na niebie a spokój w dolinie
Kmiotek do domu wraca z rżętym plonem
A nad wpół sennem jeziorem zielonem
Chłopskiej fujarki głos tęskliwie płynie.
Cicho, powoli, noc czarna się zbliża—
Niebo się chmurzy, dzień niknie, umiera,
Gdy smętna góra z pod Świętego Krzyża
Z srebrnej kąpieli świetlona wyziera:
Bo księżyc błysnął z poza chmur opaski
I oblał światłem, góry, pola, laski.

Guatemala, 27 Paź. 1894.

Sonet.

To tropik, ziemia w płomieniach skąpana,
Słońce tu błyszczy całą swą potęgą,
Krajobraz ściska jakby ognia wstęgą
Utkaną siłą wszech piekieł szatana.
Lasy odwieczne. Pustynia bez końca,
Góra i niebo swym wierzchołkiem sięga,
Roślinność dzika; cudna jej potęga
Odpłaca z lichwą szczodrobliwość słońca.
Rzeki bezbrzeżne, by zatoki w biegu,
Drzewa olbrzymie, jak twierdze pancerne;
W głębiach potwory; morze bije w skały,
Wulkany ogniem zieją na ich brzegu:
Wszystko tu wielkie, groźne i niezmierne,
Tu tylko człowiek jest nędzny i mały!

Guatemala, 28 Stycz. 1895

L.

Macanaqua, Pa., 26 Lut. 1895.

Upraszamy Szanowną Redakcyą donieść w łamach Gazety Polskiej naszym Rodakom, tak Polakom jak i Litwinom, że za przykładem innych i za poradą Wielb. ks Andrzeja Żychowicza, czcigodnego naszego duszpasterza z Glen Lyon, założyliśmy Tow. Bratniej Pomocy Śgo Krzyża w Macanaqua.

Macanaqua od Glen Lyon leży trzy mile angielskie, jednakowoż należymy do parafii w Glen Lyon. W Macanaqua mieszka przeszło sto Polaków i także Słowaków. Jest blizko pięćdziesiąt dla których kompania West End Coal Co. podarowała byłą szkołę, (Sunday School) która za staraniem Wielb. ks. Andrzeja Żychowicza została zamienioną na kaplicę, w której raz w miesiąc nasz czcigodny pasterz przyjeżdżając do nas odprawia Mszą św. i słucha spowiedzi. W tej i w każdej innej potrzebie niesie pomoc swym owieczkom, za co niech mu Pan Bóg błogosławi. Otóż i za jego staraniem i poradą zostało założone Tow. wyżej wymienione.

Komitet do Tow. został wybrany z osób następujących:

Jan Kollar, prezydent.
Karol Kadtke, wice-prezydent.
Józef Wywiórski, sekretarz.
Franciszek Kadtke, kasyer.
Marcin Borysiak, } rewizorzy
Maxym Ptaszynski, } kasy.
Michał Wesołowski, opiekun chor.
Aleksander Dmyterko, marszałek.
Józef Głowacki, odźwierny.

Wszystkie listy dotyczące Towarzystwa prosi się adresować:

Józef Wywiórski,
Shickshinny, Luzerne Co., Pa.
Box 124.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie W.W. Siostrom Nazaretankom, za wzorową pod każdym względem opiekę, oraz naukę mego dziecka, a że wynagrodzenie materyalne jest niczem w porównaniu do zasług jakie czynią W. Siostry wychowując w duchu czysto polskim — chrześciańskim nasze córki, postanowiłam więc dla dobra Matek-Polek podzielić się radosną nowiną, iż jest w Ameryce zakład Polski, w którem dzieci nasze mogą odebrać za bardzo małem stosunkowo wynagrodzeniem kompletne wykształcenie, w duchu prawdziwie polskim.

Matki Polki, któraż z was nie wzdycha do tego żeby widzieć dzieci swoje dobremi i rozumnemi, a często zajęcia Wasze nie pozwalają należycie dozorować Wasze pociechy. Otóż jeżeli prawdziwie Wam chodzi o przyszłość dzieci waszych, o czem wątpić trudno, zwiedźcie tylko Akademią W. Siostr Nazaretanek, 130 W. Division Str., Chicago, Ills., a będziecie jak ja wdzięczne i zachwycone tą cichą a pożyteczną pracą W. Siostr, za co im się należy uznanie wszystkich dobrze myślących rodziców polskich Dziękując raz jeszcze W. Siostrom naszem „Bóg zapłać" oraz na przyszłość „Szczęść Boże."

Pozostaję z głębokim szacunkiem wdzięczna Matka-Polka,

Marya Statkiewicz,
Chicago, Ills.

Cheboygan, Mich., 4 Mar., 1895.

W Gaylord, Mich., odbyło się 24 lutego przedstawienie teatralne. Odegrano dwie sztuki. „Oś Mikołaja" i „Żyd w beczce." Wszystko odbyło się wybornie. Dochód został przeznaczonym dla kościoła. Głównie zajmował się sprawą Wiel. ks. Skory, aby podnieść nasz kościół i całą parafię. Ażeby prawdę powiedzieć, to daleko i szeroko trzebaby szukać tak gorliwego kapłana, jakim jest ks. Skory. Dla tego też przysełają mu podziękowanie nietylko parafianie z Gaylord, ale i z drugiej jego parafii w Cheboygan, Mich. W imieniu komitet.

Piotr J. Belitzke,
Jan Król.

Z Utica, N. Y.

W Utica, N. Y., w poniedziałek, 18 Lutego, 1895 został odegrany pierwszy Polski teatr (Błażek Opętany); rolę obejmowały następujące osoby: Rolę Błaszka, Bolesław Nowacki, — Walka, Wacław Wojciechowski, — Czesława, Józef Wasielewski, — Gostysa, Jan Mielnik, — rolę Gatki, Pelagia Wasielewska, — Anastazyę, Teodora Janiszewska, — Klementyny, Helena Drejsa, — rolę Celestyna, Antoni Wysocki, — reżyser, Adam Jankiewicz. Po teatrze był przedstawiony żywy obraz „Polska w niewoli", który publiczność przyjęła z wielkim entuzyazmem, po przedstawieniu publiczność wesoło i ochoczo bawiła się do godziny 4 rana. Grała polska orkiestra ze Schenectady, N. Y. Dochód z tego teatru był przeznaczony do kasy kościelnej; w tym celu jedynie amatorzy i amatorki robili usilne starania i dzielnie się wywiązali ze swych rol i obowiązków. Po wypłaceniu wszystkich kosztów teatralnych pozostało czystych dochodów 28 dolarów i 6c. które te pieniądze komitet teatralny wręczy kasyerowi kasy kościelnej, na przyszłem parafialnem posiedzeniu. Tym wszystkim, którzy popierali sprawę naszą i dobrze myślącym o wspólnem dobrze naszej Polonii Utyckiej, zasełamy szczere stare polskie „Bóg zapłać."

Komitet.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Częstochowa. Dnia 5 lutego wieczorem umarł przeor zgromadzenia OO. Paulinów, ks. Piotr Kubarski. S. p. Ojciec Piotr urodził się w Ostrowcu, w W. Ks. Poznańskiem 1815 roku. Po ukończeniu szkół świeckich, wstąpił do zakonu Paulinów w roku 1838. Profesyą zakonną, czyli śluby składał w roku 1840.

— Katastrofa w kopalni. Z Sosnowic donoszą: W kopalni „Jerzy" zawalił się szyb węglowy i przysypał pracujących w nim dziesięciu górników. Straszliwie pokaleczone zwłoki zaledwie zdołało wydobyć. Znaczna liczba górników odniosła na to większe i mniejsze pokaleczenia. —

— Z gub. wileńskiej donoszą o niezwykle wielkiem rozmnożeniu się wilków, zwłaszcza w pow. trockim w tak zw. puszczy Rudnickiej. W wielu wsiach porwały około 50 sztuk owiec i bydła. Rzucają się także na ludzi. Niedawno zagryzły 6 letniego chłopca.

— Wziął się na sposób urlopowany rezerwista Jan Weiss, który będąc w Królestwie Polskiem na zarobku przez lato, postanowił wreszcie na zimę powrócić do kraju, i to tanim kosztem, bo z zarobionych pieniędzy nie wiele zostało. Zgłosił się tedy do pewnego gospodarza w Chwałowicach nad granicą, który mu się najlepiej nadawał do jego planów. Z miną skruszonego człowieka przedstawił mu się jako dezerter z wojska austryackiego, który poznawszy swój błąd, chce napowrót powrócić do wojska, a nie mając pieniędzy na drogę, prosił o odstawienie go do Rzeszowa do „Bezirkskommando", gdzie za każdego dezertera płacą 22 „papirków", przyczem może zrobić dobry interes. Zachęcony takim zyskiem, zabiera dezertera do siebie, a nakarmiwszy go do syta, odstawia wreszcie końmi do Rzeszowa Tu dopiero nastąpiło gorzkie rozczarowanie co do obiecanego zysku, gdyż chłop dowiedział się, że nietylko nic nie płacą za wyłapanie dezerterów, ale że Weiss w ogóle nim nie jest. Oszukany chciał bodaj na drodze policyjnej dochodzić praw swoich, ale i to mu się nie udało, a całą jego nagrodą był ironiczny śmiech Weissa i jego impertynencka propozycya, że jeżeli go już do Rzeszowa dowiózł, to niech go i do Kolbuszowy zawiezie, bo ztamtąd ma już niedaleko do domu.

— Na 128 wójtów w gubernii kieleckiej umiało czytać i pisać po rosyjsku 50, po polsku 10, posiadających oba te języki było 46, an alfabetów 22. Pisarzy gminnych było 80 wybranych przez zgromadzenie gminne, 54 przez wójtów i sołtysów, 13 przez naczelników powiatów i 14 z dawnych czasów.

— Ojcobójstwo. Z Lidy, z gub. wileńskiej, donoszą 31. stycznia, iż krwawy dramat rozegrał się przed kilku dniami w dobrach hr. Grabowskiego, Lebiodkach, gdzie ekonom tamtejszy, Antoni Juszkiewicz, zamordowany został przez własnego syna. Był to starzec, powszechnie szanowany, obarczony liczną rodziną. Pomimo skromnych funduszów, Antoni J. starał się dać dzieciom staranne wychowanie i posyłał je do szkół. Jeden z synów, po przebyciu lat paru w szkołach, wrócił do domu i wałęsał się z kąta w kąt, nic nie robiąc. Względem ojca okazywał widoczną niechęć. Tak upłynęło blisko dwa lata, aż oto przed paru dniami do miejscowej włady policyjnej zjawił się syn z rewolwerem i zakrwawionym sztyletem w ręku. — Zamordowałem ojca! — zawołał od proga. Rzeczywiście stwierdzono śmierć biednego starca, który padł odrazu, ugodzony sztyletem w samo serce. W obec trupa ojca, syn morderca okazywał dziwną obojętność. — Musiałem go zabić — powtarzał uporczywie — nie dał mi żadnego celu w życie! Prawdopodobnie młody Juszkiewicz działał pod wpływem obłędu.

— Banda podpalaczy. W Brześciu litewskim wykryto zorganizowaną bandę podpalaczy, przez czas długi napełniającą strachem całe miasto. Częste wypadki pożarów, wynikających z podpalenia, i groźby nowych, Brześcia, zaostrzyły czujność szczególniej podczas nocy. Przez czas długi banda broiła bezkarnie, dopóki zuchwałość jej nie doszła do tego stopnia, że pewnej nocy podpaliła cerkiew. Dopiero po przypadku tym trafiono na ślad przestępcy w osobie niejakiego Pawłowa, chłopca 18 letniego. Przy rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono: naftę, pakuły, knoty, a oprócz tego wiele przedmiotów, z których posiadania nie mógł się usprawiedliwić. Pawłow przyznał się do podpalenia cerkwi i całego szeregu innych przestępstw w tym rodzaju Wspólnikiem jego był Charytoniuk, u którego również znaleziono rzeczy kradzione. Śledztwo wykryło, że celem rozsyłania listów, grożących podpaleniem, było rozsiewanie paniki wśród mieszkańców, co zbrodniarzom sprawiało zadowolenie, Charytoniuk również przyznał się do winy i wskazał kilkunastu żydów, którzy za bezcen kupowali od podpalaczy zrabowane w czasie pożarów różne drogocenne przedmioty. Okazało się rzeczywiście, że wymienieni żydzi, bezpośredniego udziału w podkładaniu ognia, byli głównymi kierownikami młodych przestępców, którzy zadawalać się musieli drobnemi zaledwie zyskami, gdy lwią część łupów zabierali żydzi, między którymi znajdują się bardzo zamożni kupcy miejscowi. Dalsze śledztwo wykryło, że banda miała licznych ajentów-podpalaczy, operujących w sąsiednich miastach.

— Powrót z Ameryki. Kuryjer Warszawski podaje wiadomość o strasznej zbrodni, która wywołała natychmiastową i okrutną karę: Z miasteczka Illi, w guberrii wileńskiej wyemigrował przed dziesięciu laty do Ameryki W., młody chłopiec, włościanin. Za morzem dorobił się trochę pieniędzy i wrócił do domu, pędzony tęsknotą i chęcią przyjścia z pomocą rodzinie. Ameryka wicywylizowała i wypolerowała chłopca, to też gdy przybył do rodzinnego miejsca, nikt nie mógł poznać dawnego wyrostka w tym silnie rozwiniętym mężczyźnie, w czarnem, porządnem ubraniu, z zegarkiem u kamizelki. o ruchach i mowie „pańskiej". Na stacyi kolejowej spotkał dawnego sąsiada, który go odwiózł na miejsce, nie poznawszy wcale Dojeżdżając dopiero do wsi, młodzieniec powiedział kim jest i zwierzył się ze swej radości z powrotu i z planów na przyszłość. W domu nie zastał rodziców; przyjęła go siostra, która go nie poznała. Kazał podać jajecznicy, i wysłuchawszy przytem opowieści dziewczyny o stanie gospodarstwa, dał jej 15 rubli „za kolacyę" i prosił o kącik dla przespania się. Późno w nocy wrócili rodzice z kiermaszu, którym wnet córka opowiedziała o gościu i pokazała otrzymane za jajecznicę pieniądze. Gdy kobiety twardo zasnęły, stary podniósł się cicho i, ująwszy siekierę, wśliznął się do alkierza, gdzie zmęczony podróżny syn spał snem sprawiedliwego. Instynkt nie zbudził się w sercu ojca. nie zadrgała mu ręka, gdy śmiertelny cios wymierzył synowi, który nie jękał nawet. Odarłszy go następnie z pieniędzy i kosztowności, wyciągnął trupa przez okno i ukrył go w słomie w stodole. Nazajutrz około południa zbierać się zaczęli przed chatą ludzie. Wieść o młodym W. rozeszła się już po wsi i przyszli go zobaczyć. „Gdzie syn wasz", sypały się pytania, gdy stary niechętnie drzwi sąsiadom otworzył. „Jaki syn?" — krzyknął, tknięty nagłym przeczuciem. „A ten co z Ameryki wrócił", ja go sam przywiozłem wczoraj, gdyście byli na kiermaszu, — odezwał się jeden z sąsiadów. Na pana się przerobił, grosz zebrał..." Straszny krzyk przerwał mu mowę. Gospodarz rzucił się do stodoły, a zanim

pospieszyli zdumieni sąsiedzi. Straszny widok przedstawił się ich oczom. Nad okrwawionym trupem ryczał dzieciobójca, przypatrując się ze zgrozą oszpeconej twarzy. Wkrótce rzecz cała się wyjaśniła i władze policyjne aresztowały mordercę.

— Straszne morderstwo. Z Wilna donoszą telegraficznie, że we wsi Orłowie zamordowano i ograbiono w nocy dzierżawcę wsi Dawidowicza wraz z pięciorgiem dzieci i 2 służącemi. Morderczy dotąd nie wykryto.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Wybór gospodarza p. Mateusza Targowskiego na sołtysa i wybór gospodarza pana Tomasza Brzezińskiego na zastępcę ławnika gminnego w Będlewie pod Poznaniem został przez landrata potwierdzony.

— Chodzież. We wsi Nikelkowie zdechła przed kilku dniami krowa na zapalenie serca. W sercu jej znaleziono wielką igłę, która głęboko tkwiła w mięsie.

— Wągrówiec. W tutejszem katolickim szpitalu znajduje utrzymanie 23 starców i kalek. Z legatu Łakińskich wyposażono 6 dziewcząt młodych, każda dostała po 180 marek; z drugiego legatu Łakińskich odziano na gwiazdkę 43 biednych dzieci, z legatu Moszczeńskich 90, a z legatu Garskich 6 bebiednych dzici katolickich.

— Piła. Liczba mieszkańców w mieście naszem wynosiła na dniu 1 lutego br. 16,713.

— Nowydwór. Miasto nasze liczy z przedmieściami 3,5000 mieszkańców, ale pomiędzy nimi jest dwóch pojedyńczych milionerów i jeden, posiadający aż 4 miliony.

— Z Wrzesińskiego doszła bardzo miła wiademość. Wieś rycerską położoną w powiecie wrzesińskim Nowy Dwór kupiła z pod subhasty panna Stanisława Prądzińska, zamieszkała w Poznaniu. Oby każda z Polek rządziła się tem uczuciem, nie jeden kawał polskiej ziemi pozostałby w naszych rękach. Nowemu Dworowi groziła kolonizacya, gdyż graniczy pośrednio z nabytym przez nią majątkiem.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Świecie. Policya weszła na tropy niebezpiecznego oszusta niejakiegoś Karwackiego czy Karolewskiego. Pracował on na chleb tak, że wysyłał ludzi do Danii, kazał sobie płacić za to aż do 50 m. od jednego człowieka. Prócz tego kazał sobie osobno płacić przodownikom przy sieczeniu. Wszystkich wysyłał do jakiegoś Brandta w Danii, który tam wcale nie istnieje. Gdy go policya chciała aresztować, ulotnił się naprzód.

— Strach ma wielkie oczy. Z Świecia piszą do „Gazety Gdańskiej“: „Zabawa i przedstawienie udały się mimo niekorzystych warunków bardzo dobrze. Zwłaszcza żywe obrazy, ułożone z znawstwem i smakiem, wywołały zachwyt prawdziwy. Podobała się też muzyka cygańska i taniec hiszpański. Zabawny wypadek wydarzył się pani burmistrzowej świeckiej. W żywym obrazie p. t. „Pokutnica“ był napis na krzyżu: „Jeszcze nie nadeszła chwila odkupienia“. Pani burmistrzowa pomyliła się i wyczytała: Jeszcze Polska nie zginęła“. Nuż wymyślać przed mężem, który natychmiast wysłał policyantów celem konfiskaty napisu. Przybyli policyanci, zobaczywszy pomyłkę, odeszli „z długim nosem“ ku ogólnej uciesze amatorów.“

SZLĄZK.

Zawodzie. W Poniedziałek 4go bm. obchodzili małżonkowie Jan i Józefa Wiencek jubileusz złotego wesela. W dzień ten wygłosił Przew. ks. proboszcz Skowronek w kościele Boguckim wzruszające kazanie i odprawił na intencyą jubilatów solenną mszą św., podczas której staruszkowie przystąpili do św. Sakramentów. Po nabożeństwie nastąpiło "Te Deum".

— Jalemia. W dzień św. Barbary zaszło tu wielkie nieszczęście. Otóż górnik Franciszek Łagodzki, chcąc upiększyć pochód górników, wydał kilka strzałów. Podczas nabożeństwa zaś zapalił ostatnie naboje w zakrystyi i zamierzał je oknem wyrzucić. Wtem nastąpiła nagle i niespodziewanie eksplozya, przy czem stracił całą rękę.

— W Czwartek 14go z. m. obchodzili Ignacy Mazur i Rozalia rodzona Baluch w Królewskiej Hucie jubileusz srebnego wesela. Oby ich Pan Bóg i nadal błogosławił, aby się złotego wesela doczekać mogli.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Kazanie Skargi, arcydzieło Matejki, jak donoszą z Krakowa, nie przyjdzie do Galicyi, gdyż hrabia August Potocki, który na początku zeszłego roku sprzedał to arcydzieło za cenę 30,000 rubli do galeryi hr. J. Milewskiego z zastrzeżeniem, że w ciągu roku ma prawo cofnąć się od sprzedaży, pożałował tego obrazu i z pozostawionego mu prawa przed kilku dniami skorzystał. Płonne więc były nadzieje Lwowa, że posiędzie "Kazanie Skargi" które w taki sposób pozostaje w Warszawie.

— Ze Lwowa donoszą, że biskupem sufraganem lwowskim, w miejsce ks. dr. Puzyny, obecnego księcia biskupa krakowskiego, mianowany został ks. dr. Józef Weber. Odnośną propozycyą kapituły zatwierdził Papież, a w tych dniach nadejdzie sankcya cesarska z Wiednia. Ks. Józef Weber, ur. w r. 1846, jest doktorem teologii, radzcą konsystoryalnym, kanclerzem i prałatem Ojca św. Syn ubogich rodziców, wybitnemi zdolnościami i wytrwałą pracą uzyskał wysokie stanowisko; dla niezwykłyah zalet charakteru, oraz rzadkiej dobroczynności, czczony i kochany jest przez ubogich, a poważany przez cały ogół.

WASHINGTON.

Washington, 5 marca. W skarbie Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj $180,762,662, z których do rezerwy złota należy $91,635,026.

Washington, 6 marca. W skarbcu znajdowało się dzisiaj $181,-960,239, z których przypadało na rezerwę złota $89,634,920.

Washington, 7 marca. W skarbcu było dzisiaj $182,972,684, z których przypadało na rezerwę złota $89,462,631.

Washington, 8 marca. W skarbcu Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj $183,371,495, z których przypadały na rezerwę złota $89,745,594.

AMERYKA.

Zuchwali rabusie.

Z Adel, Ia., donoszą 6go marca: Dzisiaj wczas rano usiłowano obrabować tutejszy bank państwowy. O godzinie 9tej przybyło 2ch ludzi do banku w chwili, gdy kasyer S. M. Leach wyjął ze sklepienia gotówkę potrzebną na ten dzień. Oprócz kasyera był tam obecny kupiec C. D. Bailey, który pisał na pobocznym stole. Jeden z obecnych przybliżył się do kantoru kasyera, i powiedział, że chce deponować pewną sumę, lecz w tej chwili strzelił drugi do Leach'a i zranił jego ramię, poczem zażądał od zranionego, aby mu wydał pieniądze. Kasyer przestraszony wręczył mu worek z pieniędzmi srebrnemi, lecz zaraz potem schwycił szufladę zawierającą około $3000 w srebrze, powlekł się z nią do sklepienia bezpieczeństwa, wrzucił pieniądze i zatrzasnął drzwi. Wskutek utraty krwi padł następnie bezprzytomny na podłogę. Jeden z rabusiów skoczył tymczasem przez kantor i wsunął wszystkie jeszcze na kantorze leżące pieniądze w miech, który miał przy sobie; następnie rabuś mający rewolwer w ręku strzelił do p. Bailey'go i ranił go w kark. Bailey padł i rabuś strzelił do niego jeszcze raz, lecz kula minęła cel. Tymczasem zgromadziło się wielu ludzi przed bankiem, lecz rabusie przedarli się przez ciżbę i wskoczyli do ich „buggy". Wysłano przeszło 100 strzałów za nimi, lecz żadna z kul nie trafiła ich. Niektórzy z obywateli pospieszyli konno za nimi. Około 4 mile na południe od miasta „buggy" uderzyło o drzewo tak, iż koło się złamało. Złodzieje wyskoczyli z powózu; jeden z nich ukrył się poza kupą piasku, gdzie go schwytano; drugi, mający rewolwer, ukrył się w sąsiedniej stodole; otworzono ją, lecz każdy bał się rewolwera rabusia, który oświadczył, że żywcem się nie podda.

Podpalono więc stodołę, rabuś wybiegł z niej, lecz nie chciał się poddać. Tłum zniecierpliwiony dał ognia do niego; padł nieżywy. Towarzysz jego byłby został powieszonym, gdyby go szeryf nie był ocalił i natychmiast z nim odjechał. Jestto młody człowiek liczący tylko 19 lat; złożył on wyznanie. Mówił, że się nazywa Charles W. Crawford i pochodzi z Patterson, Madison pow. Zastrzelony łotr nazywał się O. P. Wilkins. Wyszedł on dopiero kilka tygodni temu z więzienia w Stillwater, Minn., gdzie odsiedział trzy lata za rabunek.

Pieniądze skradzione — $300 — znaleziono następnie przy drzewie, o które „buggy" się rozbiło.

Straszne nieszczęście.

Z Detroit donoszą 7go marca: Na krzyżówce Canfield ave. z torami kolejowemi wydarzyło się dzisiaj straszne nieszczęście. Wybuchł pożar i straż ogniowa została alarmowaną.

W chwili, gdy wóz straży ogniowej przebywał tory kolei Detroit, Grand Haven & Milwaukee nadjechał całym pędem pociąg towarowy i zrzucił wóz strażaków z kolei. Następujące osoby zostały prawdopodobnie śmiertelnie ranione: Woźnica Anthony Korthe, żonaty i liczący 26 lat, kierownik wagonem, Christian Goebel, wdowiec liczący lat 51 i porucznik Chas. L. Chase, nieżonaty, liczący łat 30.

Płodna niewiasta.

W Pomeroy, O., porodziła żona Jerzego Rehse trojęta; przedtem obdarzyła już męża trzy razy bliźniętami i podczas 12 lat trwającego życia małżeńskiego porodziła w ogóle 16 dzieci. Dwanaście dzieci żyje. Matka liczy obecnie 36 lat.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

Z Bayonne, N. J., piszą 1 marca: Groźny wypadek wydarzył się dzisiaj na New Jersey Central kolei, na krzyżówce 42 ulicy w Bayonne, gdy na zachód pędzący pociąg „Royal Blue Line", na powyżej wymienionem miejscu zderzył się z pociągiem węglowym. Dwa wagony ostatniego pociągu wykoleiły się właśnie w chwili, gdy nadbiegł pociąg pospieszny i uderzył w koniec pociągu węglowego. Palacz pociągu pospiesznego i maszynista pociągu towarowego zostali zabici. Pasażerom podobno nic się nie stało.

Żyła zrebra.

Z Silver Cliff, Col., donoszą 1go marca: „Geyser Company" odkryła znów bogatą żyłę minerału. Ruda tam znaleziona zawiera od 16 do 20 tysięcy uncyi złota. Ostatnia wysełka do szmelcarni składała się z rudy zawierającej złoto, srebro i miedź.

Z legislatury Stanu Illinois.

Springfield, 5 marca. Senat potwierdził dzisiaj wniosek do prawa, postawiony przez Wells'a, który zakazuje fabrykacyę wszystkich przedmiotów, jako cygar, towarów aptekarskich, itd., które przechodzą przez usta ludzkie, przez więźniów, wyjąwszy takich, które zostają spotrzebowane w zakładach karnych.

Senator Johnson podał dość sensacyjną rezolucyę: Ta opiewa, że w każdym wydziale miasta Chicago i w powiecie Cook panuje korupcya, i oznacza, aby został wybrany komitet złożony z trzech Senatorów i czterech Posłów, który ma mieć pełnomocnictwo, wywiedzieć się o sprawach całej administracyi miasta i powiatu, i zdać legislaturze sprawozdanie.

Springfield, 8 marca. Obie Izby legislatury — Senat i Izba niższa uchwaliły, że odtąd flaga Stanów Zjednoczonych ma wciąż powiewać nad kapitolem Stanu Illinois. Faktem jest że ona zwyczajnie została wywieszaną, wyjąwszy w burzliwych dniach.

Z LaSalle, Ills.

W LaSalle, Ill., „leci na urząd poborcy (tax collector) ob. Teofil Jagodziński. Wartoby aby Szan. Rodacy w LaSalle go popierali, gdyż jest to człowiek poparcia godny, a zresztą jest Polakiem, a my powinniśmy swoich popierać.

Stara sprawa.

Z Brenham, Tex., donoszą 5go marca: Wczoraj wieczorem udał się negier Wyatt Mayberry do kościoła, zamknąwszy mieszkanie, w którem jego dzieci się znajdowały, na klucz. W mieszkaniu jego powstał pożar; najstarszy, 7 lat liczący chłopiec, wyskoczył oknem, lecz dwa młodsze dzieci znalazły śmierć w płomieniach.

Eksplozya gazu naturalnego.

Z Anderson, Ind., donoszą 5go marca: Dzisiaj rano, o godzinie 4-tej, wydarzyła się tutaj najgroźniejsza eksplozya gazu naturalnego, jaka się kiedykolwiek w okręgu gazowym w stanie Indiana wydarzyła. Przez siłę eksplozyi został zniszczony cały czworobok domów w środku miasta.

Po eksplozyi powstał w rozwaliskach pożar. Ocalono tylko nowy ratusz. Istnieje obawa, że adwokat Ballard i komisarz powiatowy Metcalf znaleźli śmierć w płomieniach. Strata ogólna wynosi $400,000.

Współzawodnictwo.

Chicago posiada "Dwumilionowy Klub"; nie potrzeba przez to rozumieć, że do niego mogą należeć tylko ludzie posiadający co najmniej dwa miliony dolarów, lecz tylko ci, którzy starają się o to, aby Chicago posiadało dwa miliony mieszkańców. Dla tego założono obecnie w San Francisko "Half a Million Club", którego zadaniem jest przez przyciąganie pożądanych żywiołów w jednym dziesiątku lat podnieść liczbę mieszkańców tego miasta na pół miliona.

Pożar kościoła.

Z Johnstown, Pa., donoszą 28go lutego: Dzisiaj spalił się tutejszy kościół katolicki św. Józefa. Przyczyna pożaru nie jest znaną. Ksiądz powiada, że strata wynosi $30,000, zabezpieczona na $20,000. Dwóch ludzi, 35letni Lewis Pfarr i 50letni George Foltz, zostali dzisiaj, gdy się przypatrywali rozwaliskom, przysypani przez zawalający się mur. Pfarra czaszka została roztrzaskana i wyzdrowienie jego jest bardzo wątpliwem.

Kontski.

My Polacy znamy Kontskiego poważamy go, jako naszego rodaka i kompozytora “Sonaty” na 100 letnią rocznicę 3 maja. Lecz posłuchajmy, co o nim pisze pewne czasopismo niemieckie: W małych tylko kołach jest znajomem, że kompozytor słynnego “Le Reveil du Lion” (i innych wybornych sztuk) jeszcze żyje i to w Stanach Zjednoczonych. Chevalier A. de Kontski, którego nazwisko jest znanem w całym muzykalnym świecie, przebywa obecnie w San Francisco i będzie wkrótce obchodził 79tą rocznicę swych urodzin. Wydział składający się z najwybitniejszych członków miasta urządził już przeduroczystość, na której wykonano najulubieńsze kompozycye siwego mistrza, i podczas niej osobiście wystąpił jako wirtuoz na fortepianie i był przedmiotem entuzyastycznej owacyi. Pan de Kontski przebywał przez dłuższy czas w Buffalo, N. Y.; pomimo wysokiego jego wieku jest zupełnie rześkim, i zachował czysto polską żywotność. Antoni de Kontski należy do polskiej familii, z której kilku członków się odznaczyło, jako wirtuozi muzykalni i kompozytorzy; urodził się 27go października 1817 r. w Krakowie, wykształcił się jako gracz na fortepianie, i przebywał od r. 1854 do 1866, jako nauczyciel muzyki w Petersburgu, zkąd w r. 1867 się przesiedlił do Londynu. Ani Meyer ani też Brockhaus nie podają, kiedy przybył do Ameryki.

Eksplozya kotła parowego.

Z Akron, O., telegrafują 7go marca: Wskutek eksplozyi kotła parowego w fabryce towarów gumowych firmy "Goodrich & Co." został maszynista John Vance zabity na miejscu a robotnik John Sommerville straszliwie poparzony. Kilku innych robotników odniosło lekkie uszkodzenia. Mnóstwo sąsiednich budynków zostało także uszkodzonych.

Sassaquas, ostatni z plemiona Miamis'ów w stanie Indiana.

Naczelnik Sassaquas, Indyanin czystej krwi, należący do plemiona Miamis'ów, pobiegł na rezerwacyi w powiecie Howard, w północnej części środkowej Indyany, niedaleko od stolicy tego powiatu, Kokomo, licząc blizko 100 lat „do szczęśliwych żniw łowczych" i został pochowany na cmentarzu indyańskim na farmie Godfrey'a. Był on w stanie Indiana ostatnim Indyaninem czystej krwi z plemiona Miami, a pomiędzy ludem był znany jako Jim Sassafras. Mało tylko jest potomków Miamisów w stanie Indiana, lecz ci przez ożenienie się lub pójście za mąż za „blade twarze" są przyzwyczajeni do dróg i sposobów białych i jako spokojni obywatele zajmują się rólnictwem i chodowlą bydła. Sassaquas był w prostej linii po naczelniku Little Turkey, który przez swą porażkę przez jenerała Wagner w pobliżu Presque Isle należy do historyi. Został w r. 1838 po śmierci naczelnika Pete Cornstark wybrany naczelnikiem.

Po śmierci Cornstarka, kazał Sassaquas przewieść ciało przez dwóch białych do Kokomo, gdzie miało być pochowanem. Lecz zamiast wypełnić polecenie, dwaj ci biali pochowali trupa w odosobnionem miejscu i ukradli całą ozdobę wojenną, jaką miał na sobie. Sassaquas, gdy to usłyszał, poprzysiągł zemstę owym białym i zabił ich „tomahawkiem." Miamisi nie brzydzą się niczem więcej, niż okradaniem trupów ich powinnowatych. Wnet potem postarał się Sassaquas o „skalpy" dwóch innych białych, których schwycono na tem, gdy obrabowywali groby indyańskie.

Nazwa miasteczka Kokomo w Stanie Indiana pochodzi od Cocoma, brata naczelnika Sassaquas. W powiecie Howard znajdowało się pięć wsi osiedlonych kiedyś przez Miamis'ów.

Ostatnie zderzenie pomiędzy białymi a rudoskórcami wydarzyło się w r. 1844. Jeden ze starych białych osadników, James O. Freye, zajął w pobliżu Jerome kawał gruntu należący do Miamis'ów. To rozjątrzyło Indyan, którzy rozpoczęli wojnę z białymi. Białym sprzykrzyły się wnet rabunki i gwałty popełnione przez zawziętych Indyan, dla tego prosili o pokój i obiecali zapłacić za rolę, o którą chodziło. Naczelnik oświadczył, że wyrzecze się wszystkich pretensyi za furę siana. Ofertę przyjęto, i podczas gdy siano zawożono do obozu indyańskiego, ci dwaj, którzy się pogodzili, palili tytoń z fajki pokoju. W dwa lata później wszyscy członkowie plemiona, 300 co do liczby, zostali odesłani do nowej rezerwacyi w powiecie Miami w północnej części stanu Indiana.

Sassaquas był dość wykształconym człowiekiem, i stał się przyjacielem każdego, który się interesował historyą Indyan. Mając wspaniałą postawę odznaczał się w młodszych swych latach także podziwienia godnemi ćwiczeniami okazującemi jego siłę i wytrwałością.

POSZUKIWANIA.

Poszukują Stanisława Polniaszka i Wojciecha Maziarka, którzy przebywali na Joanson str. w Chicago.

Jan Chochołowski,
103 E. 2nd str., New York City. 9—11

Poszukuję W. Gołembowskiego, który przebywał w Baltimore, Md., przeszło 2 lat. Pochodzi z Księztwa Poznańskiego, wsi Próchnowa pod Maginonem. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

F. Klukszewski,
lb. 133, Natrona, Allegheny Co., Pa. 9—11

Poszukuję Wojciecha Pastok pochodzącego z pod zaboru pruskiego, W. Księztwa Poznańskiego, ze wsi Chynowy, powiatu Odelanowskiego, lub też Ostrowskiego. Przebywa 19 lat w Ameryce, i to na farmie w stanie Iowa, gdzie się ożenił. Ktoby znał dokładny jego adres, niech mnie raczy uwiadomić:

Józef Pastok,
287 White Ave., Brooklyn, C. D., N. Y. 9—11

Poszukuję brata mego Franciszka Detoroskiego. Wyjechał w roku 1890 do Brazylii, ztamtąd chciał przybyć do St nów Zjednoczonych Północnej Ameryki, lecz niewiadomo, czy tak uczynił. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, pow. Mławskiego, gminy Mostowa, wsi Mostowa. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi przyśle jego adres.

Adam Detorocki,
169 Hancock Ave., Trenton, N. J. 9—11

Poszukuję Jana Kobulaka, który przebywał 16 lat temu w Detroit, Mich.

Ktoby o nim wiedział, lub on sam, upraszam donieść mi pod adresem:

Jakób Skibiński, Farwell, Nebr. (10—13)

Poszukuję mego kolegę Józefa Rybak który pochodzi ze wsi Biske, powiatu Sanok. Ktoby z Szan. Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Martin Kaplon,
Medway, Greene Co., N. Y.

Poszukuję Jakuba Lacha pochodzącego z Galicyi. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem: Michał Czechowicz,
71 Milburg str., Worcester, Mass.

Poszukuję kuzyna mego Piotra Ruszczyka pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego. Cztery lata temu rozstaliśmy się w Menominee, Michigan. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem: Łukasz Konia,
176 High str., New Britain, Conn.

Poszukuję kolegę mego Jana Dombkowskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżeńskiej, parafii Myrzenieckiej, który przed dwoma laty wyjechał z Durea, Pa. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść:

Franciszek Gołas,
89 Bread str., New Britain, Conn.

Poszukuję Józefa Karwińskiego, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub Grodno, pow. Sokołka, parafii Dombrowa, a rodem jest z Jałówki. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech się raczy zgłosić do mnie: Jan Masłowski,
477 Central str., Lowell, Mass.

Poszukuję pana Zieleńskiego, który przybył do Ameryki dwa lata temu i pracował w Geneva, Ill. Jest on inżynierem i budowniczym. Pochodzi z gubernii Płockiej, gminy i wsi Chrostkowo; dawniej przebywał w Lublinie i Warszawie.

John Zachacz,
lb. 38 Westchester, N. Y.

Poszukuję Stanisława Kudły, który pochodzi z Galicyi, wsi Zaboreze od Kiełków, powiatu Mieleckiego.

Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Fr. Harla,
L. B. 203, Audenried, Carbon Co., Pa.

☞ Kto przysłał $ 09 Money Order z LaSalle, Ills. ? W liście był sam Money Order.

☞ Dla panów Józef Kober, Marblehead, Ohio, i W. Łobos, Duryce, Pa., znajdują się paczki zawierające „Metodę Ollendorffa" na United States Express ofisach w wyżej podanych miejscowościach. Należy udać się na Express ofis i paki poodbierać.

Poznań, Farwell P. O, Nebr.
dn. 7 marca 1895.

Szanowna Redakcyo!

Za łaskawem staraniem W. ks. Romana Wawrzykowskiego i Szan panów Teodora Wysockiego i Franciszka Galewskiego otrzymał komitet Poznański na wsparcie posuchą dotkniętych rodaków Poznańskiej parafii w Neb., dolarów trzydzieści i osm na zakupno i rozdział siewu potrzebującym. Kwitując niniejszem zasyłamy dobroczynnym rodakom w Pułaskim serdeczne i szczero polskie: Bóg wam zapłać stokrotnie!

Oto spis ofiarodawców z Pułaskiego w północ. Dakocie dla potrzebujących Braci Polaków w Poznaniu w Nebrasce.

Byzewski August	$0.50
Czapiewski Jan	50
Duraj Franciszek	50
Galewski Franciszek	1.00
Gerszewski Jan	1.00
Grześkowiak Michał	1.00
Grześkowiak Stanisław	50
Kiedrowski Piotr	1.00
Kosmatka Wojciech	1.00
Lizakowski Jan	1.00
Łangowski W.	25
Maszk Andrzej	1.00
Myszewski J.	1.00
Moga Marcin	50
N N.	50.
Narloch B.	1.00
Narloch Fr.	5.00
Narloch Michał	50
Paszka Jan	3.00
Perkarewicz Antoni	50
Brądziński M.	75
Reszka Juliusz	1.00
Reszka Karol	25
Rogala Apolinary	50
Rose Fr. W.	25
Różyczka Jan	1.00
Różyczka Piotr	50
Rogala Jan	50
Słomiński Jan	1.00
Słomiński J.	1.00
Stencel Michał	25
Słomiński Antoni	1.00
Warczak Maxymilian	1.00
Warczak Józef	50
Ks. Wawrzykowski	2.00
Wirkus Franciszka	1.00
Wiśniewski Michał	50
Wosiak Walenty	1.00
Wosiak W.	1.00
Wysocki Teodor.	2 00
	$38.00

Z wdzięcznością,
Komitet Poznański.

Jeszcze Washington.

Washington, 9 marca. Gotówka w skarbie wynosiła dzisiej $183,468,533, z których $89,723,015 przypadało na rezerwą złota.

Washington, 10 marca. Amerykański konsul w Cattania, w Włochach, odkrył dobry lecz dla gołowych amerykańskich domów drewnianych składających się z dwóch do 5 pokojów. Niedawno trzęsienie ziemi na wyspie Sycylii i Włorzech zniweczyły bowiem mnóstwo budynków, tak iż istniejące znaczny popyt o dobrze zbudowane amerykańskie domy drewniane.

— Stan zdrowia prezydenta ministerstwa, Gresham, polepszył się znacznie, tak iż prawdopodobnie będzie mógł wyjść jótro, chociaż niezawodnie dopiero za kilka dni zajmie się obowiązkami swego stanowiska.

— Astronomi amerykańscy nie mieli szczęścia ani w tutejszem obserwatoryom, ani w innych miejscowościach w Stanach Zjednoczonych, chociaż zrobiono najobszerniejsze przygotowania, aby badać całkowite zaćmienie księżyca; jednakże mgliste powietrze i zachmurzone niebo zapobiegły dokładnej obserwacyi i ciekawego tego zjawiska. Nie zdołano nawet dokładnie naznaczyć początku i końca zaćmienia księżyca.

Nieostrożność matki.

Z Tacoma, Wash., donoszą 6go marca: Dzisiaj spaliło się jedenaście miesięcy liczące dziecko John'a McCallum. Matka pozostawiła je w domu z trochę starszą siostrzyczką, która się poczęła bawić zapałkami, póki nieszczęście się nie stało. Matka wróciła po dziesięciu minutach, lecz „babik" już nie żył.

Brat i siostra.

Z Seymour, Ind., donoszą 7go marca: Edward Holmes zadał dzisiaj śmiertelną ranę swej siostrze, pani Florence Anderson w ich spólnem mieszkaniu przy Cincinnati ave. Spór o jakiś spadek był przyczyną krwawego czynu. Holmes oddał się sam w ręce władzy twierdząc że musiał siostrę zastrzelić dla obrony własnego życia. Świadków nie było przy katastrofie.

CHICAGO.

W Springfield inkorporowało się "Kołko Dramatyczne w Parafii św. Jana Kantego w Chicago". Inkorporatorami są Franciszek Kwasiński, Franciszek Osuch i Mateusz Górecki.

— **W domu położonym** pod no. 914 przy Ogden av. zaczadziły się w wtorek rano dwie siostry Anna i Marya Bohan, z których pierwsza liczyła 20, druga zaś 22 lata. Szczerba w rurie gazowej była przyczyną śmierci siost z których Anna była stenografistką a Marya zaś szwaczką.

— **Franciszek Preskin,** policyant należący do stacyi położonej na rogu 35 i Halsted ulicy umarł w środę wieczorem niespodzianie w swem mieszkaniu pod no. 3147 przy Wall ulicy.

— **Dziwnemi sprawami** zajmuje się agent dla własności realnych i notaryusz Franciszek J. Potera, którego bióro się znajduje na rogu 10tej ul. i Allport ave., jeżeli możemy polegać na oskarżeniach wzniesionych przeciw niemu u sędziego Eberhardta. Tak n. p. powiada wdowa po Józefie Nowak, mieszkająca pod no 746 przy Allport ave., że miała prawo do $800 za zabezpieczenia życia jej męża. Za jej poleceniem skolektował Portera tę sumę, lecz z własnej woli wypożyczył ją niejakiemu Malms'owi, który mieszka na 17ej ul., w pobliżu Allport ave. Pani Nowak zażądała następnie, "Trust Deed" od Potery, lecz ten umiał ją zniewolić, aby mu "Deed" pozostawiła, gdyż ten będzie u niego lepiej przechowanym. Kilka dni temu, otrzymał Malmi, który regularnie opłacał Paterze za wiadomienie od firmy Greenebaum & Sons, aby tam płacił procent. Malms udał się w towarzystwie pani Nowak do owej firmy bankowej, gdzie na swe zadziwienie się dowiedzieli, że Potera zastawił „Trust Deed" za $200 i podpisał osobiście nazwisko pani Nowak. Usiłowano znaleźć Poterę, aby się wytłómaczył z jego czynności, lecz tenże opuścił miasto na niejakiś czas i powrócił dopiero kilka dni temu i został natychmiast uwięzionym.

Dalej oskarza Madej Klin z pod no 1173 San Francisco ave. Poterę o przeniewierstwo i fałszywą przysięgę. Klin twierdzi, że powierzył Poterze $1500, aby takowe wypożyczył na pierwsze hipoteki, lecz Potera wypożyczył takowe na drugie lub trzecie, które jak się później okazało, nie były nic wartemi, lecz większa część pieniędzy miała pozostać w kieszeni Potery. Klin zaskarżył Poterę, lecz tenże przysiągł przed sądem, że Klin pożyczył mu owe $1500. Klin jednakże twierdzi, że ma świadków, którzy mogą przysięgać pod jakimi warunkami powierzył Poterze owe pieniądze. Sprawa ta zostanie rozstrzygniętą w tych dniach.

— **Przed teraźniejszymi** wyborami będzie tylko jeden dzień dla registracyi i to 19go marca. Tylko dla 47go precynktu 34ej wardy, który obejmuje niedawno temu anektowane do town'u Calumet należące terytoryum są wyznaczone dwa dni registracyjne, tj. 12go i 19go marca.

— **Właściciele mieszka**jący na North Clark ulicy i Wrightwood ave zaprotestowali przeciw ustawieniu koła Ferris'a w ich sąsiedztwie.

— **W piątek po południu** został 6letni Józef Collin, którego rodzice pod no. 3003 przy Pullman ave. mieszkają, na State ulicy, pomiędzy 40 i 41szą ulicą przejechany przez pociąg tramwajowy pędzący na północ. Wagony połamały chłopcu obie nogi poniżej kolana.

— **Stary już, siwowłosy** Polak, nazywający się Kazimierz Merchick został w piątek przyprowadzony przed sędziego Foster pod oskarzeniem, że skradł stare żelaztwo należące do kompanii Wisconsin Central kolei. W „basemencie" domu zamieszkałego przez Merchick'a znaleziono istotnie 75 funtów tego żelaztwa. Starego, który nie znał ani jednego wyrazu angielskiego, puścił sędzia na wolność, gdy przez tłómacza oświadczył, że nie będzie już szukał żelaztwa na torach lub własności powyższej kolei.

— **Obywatel Mallinson,** który posiadał skład obuwia pod no. 3352 State ul., porzucił biznes, ponieważ w ostatnich czasach co noc prawie włamywano się do jego składu i złodzieje zabierali co tylko mogli. Włamywania nocne są zresztą na porządku dziennym w części miasta położonej pomiędzy 30tą i 35tą ul., na State ulicy i w pobliżu. Trudną jest rzeczą podawać wszystkie kradzieże, które się w ostatnich czasach w owej okolicy wydarzały.

— **W Springfield zostało** inkorporowane Tow. św. Franciszka Serafickiego, no 218 w Chicago. Inkorporatorami są: Jakób Fabrański, Franc. Princ i Franc Turek.

— **Delegaci demokratyczni** dla West Town'u zanominowali w sobotę następujących kandydatów: James McAndrews, asesorem; John Noonan, superwizorem; Louis Legner, kolektorem; E. T Warwick, klerkiem.

Kandydatem na burmistrza jest Frank Wenter. na skarbnika John S. Cooke, na klerka miejskiego Wilhelm Mangler, a na prokuratora George A. Trude.

— **W straszliwy sposób** utracił życie w sobotę w introligatorni W. B. Conkey'a, no. 63—71 Plymouth Place, palacz John Baker. Niespodzianie pękła jedna z rur prowadzących do kotła i Baker został poparzony tak, iż po kilku minutach wyzionął ducha.

— **Trzydzieści i trzy** dziewczyny znajdujące się w zakładzie stanowym „State Home for Juvenile Offenders" pod no. 3111 Indiana ave., zbuntowały się w niedzielę wieczorem, stawiły opór urzędnikom, powybijały połowę szyb w zakładzie, potrzaskały wszystkie garnki i naczynia, jakie im wpadły w ręce, po rozbijały meble itd., tak iż potrzeba było przywołać cały oddział policyi ze stacyi przy Stanton ave., nim było można zaprowadzić porządek. Pięć z dziewczyn aresztowano.

Dziewczyny twierdzą, że w ostatnim tygodniu obchodzono się źle z niemi, że dawano im tylko chleb i wodę, że bito je i przykuwano łańcuchem do podłogi za naruszenie przepisów zakładu. Pani Dayton, superintendentka zakładu i inna matrona twierdzą, że dziewczyny były bardzo niespokojnemi i że karność musiała być utrzymaną. Przyczyną całego rozruchu miała być niejaka Mamie Davies, którą ukarano za nieposłuszeństwo. Bito ją i następnie przymocowano do łańcucha. Inne dziewczyny chciały ją ocalić i ztąd powstał cały „humbug".

— **„Klub Kościuszki"** w 15tej wardzie oświadczył się w niedzielę za nominacyą Swift'a na mayora miasta i Józefa F. Haasa na kandydata na aldermana Klub Kościuszki ma podobno liczyć 1500 członków.

— **Siedemset polskich** wyborców w czternastej wardzie potwierdziło w niedzielę kandydaturę całego tykietu republikańskiego.

— **Czytamy w sobo**tniejszem czasopiśmie "Daily News". Sędzia Southworth nie zajmował dzisiaj rano o sprawie rozruchów przy kościele św. Jadwigi, jak się tego spodziewał. Sędzia był chorym przez dwa tygodnie i dzisiaj wyszedł po pierwszy raz ze swego mieszkania. Odłożył sprawę do wtorku, 19 bm. gdy się zajmie nią o godzinie 9tej przed południem.

— **Ob. Jan Biniak leci** niezależnie na urząd Westtown kolektora. Popierajmy Polaków.

Ostatnie Wiadomości.

WINNEPEG, Manitoba Donoszą że kopalnia w Sultana stoi w płomieniach, i że 20 ludzi utraciło w niej życie.

WASHINGTON, 11 marca. W skarbcu znajduje się $184,184,111, z których przypada na rezerwę złota $90,003,608.

KONSTANTYNOPOL, 11 marca. Turecki żołnierz Mustapha, który niedawno temu jakoby obłąkany latał po ulicach i przy tej sposobności Amerykanina Stupe, dyrektora tutejszej Metropolitan kolei i niektórych innych zabił i dziesięć innych ludzi zranił, został skazany. Rząd turecki udzielił wdowie po Stupie doroczną pensyę na całe życie.

LONDYN, 11 marca. Donoszą, że carski "yacht" "Czarina," rozbił się w zatoce Patras. Na okręcie znajdował się poseł Patras. Niedawno, co się z nim stało.

TANGER, 11 marca Wczoraj wieczorem panowała silna burza. Trzydzieści statków rybaczych i innych rozbiło się i miejsce wylądowania zostało częściowo zniszczono. Po pierwszy raz od wielu lat spadł tu śnieg.

BUENOS AYRES, 11go marca. Z Lima w Peru donoszą, że w pobliżu Cabanillas zderzyło się wojsko z powstańcami; przy tej sposobności utraciło wojsko rządowe 300 ludzi w zabitych.

WASHINGTON, 11 marca. Dzisiejsza gotówka w skarbcu narodowym wynosiła dzisiaj $184 184 111, z których przypadało na rezerwę złota $90,003,608.

INDIANAPOLIS, 11 marca Legislatura odroczyła się dzisiaj, lecz wydarzyły się sceny, jakich chyba nie było w żadnej legislaturze; używano rewolwerów i wiele osób zostało seryo ranionych, a Adams, z powiatu Park został prawdopodobnie śmiertelnie pokaleczony.

O ile rozumiemy z gazet nadesłanych, chodziło o jakieś „veto" gubernatora które to „veto" przyniósł jego sekretarz King. Demokraci chcieli przeprowadzić King'a z oświadczeniem gubernatora do bióra przewodniczącego (Speaker), republikanie zaś starali się zapobiedz temu i ztąd bijatyka. Sesya została odroczoną.

PARYŻ, 11 marca. Worth, znany krawiec damski umarł.

Worth, Charles Frederick, urodził się w Anglii i miał 70 lat, gdy umarł. Licząc lat 13 miał się nauczyć drukarstwa, lecz po 7mio miesięcznej nauce ubiegł i znalazł w Londynie miejsce u handlarza towarami wełnianemi. Licząc lat 21 wyemigrował do Paryża, znalazł miejsce u firmy Gagelin & Co. i za kilka lat stał już na czele tego jednego z wydziałów interesu. Później założył on firmę Worth & Bobery, której osobistym właścicielem stał się w r. 1870.

JACKSONVILLE, Fla., 12 marca. Z Tampa donoszą, że detektywi Pinkertona aresztowali W. H. Taylor'a, byłego kasyera South Dakoty, który sprzeniewierzył znaczną sumę pieniędzy i uchodził przed sprawiedliwością.

NEW ORLEANS, La., 12 marca. Nad rzeką zebrał się liczny tłum ludzi i rozpoczął wybryki. Wkrótce uderzyli na spokojnych czarnych robotników pracujących na doku i zabili 6 negrów a przeszło 10 poranili. Jest obawa, że przyjdzie do regularnej wojny rasowej pomiędzy białymi i czarnymi.

WALSENBURG, Colo., 12 marca. Górnicy powiesili tutaj pięciu Włochów, podejrzanych o zabicie deputy szeryfa Hixon. Włosi znajdowali się na wozie gdy na nich górnicy uderzyli.

OMAHA, NEBR. 12 marca. W Sheeley, polskim przedmieściu tutejszem w kościele św. Pawła, przyszło dzisiaj do starcia pomiędzy dwoma fakcyami. W czasie zaburzenia w kościele proboszcz ks. Karmiński wydobył z kieszeni ukrytą broń i ranił niebezpiecznie F. Dargarzewskiego, Józefa Indę i Jana Kozickiego. (Szczegóły w przyszłym numerze.)

Ceny Targowe.

Chicago, 12 Marca, 1895.

Żywe świnie	2.50—4.45
Bydło	1.50—6.10
Owce	2.50—5 50
Owies	28—32
Pszenica	51—53
Kukurydza	41—42
Masło	7—20
Jabłka, beczka	2.50—4.00
Żebra, 100 funtów	5.40
Kartofle, buszel	58—60
Peklowina } beczułka	10.52½
Smalec } beczułka	6.57½
Groch, buszel	87—97
Fasola	1.40—1.90
Jaja	12—13
Mąka	1.60—3 35
Kapusta, sto	7.00—9.00
Marchew, beczka	75—80
Banany	50—1.25
Cytryny	2.50—4 00
Miód	5—14
Siano	4.50—10.50
Len	1.39½
Tymotka	5.25—5.60
Koniczyna	8.80—9.00
Spirytus	1.28½
Ser	9½—11½
Kury	9—10½
Gęsi	7—10
Brukiew, buszel	25—27
Łój	4—4¾
Jęczmień	52½—53½
Syrup	14—28
Malas	18—40
Cukier	3.82—4.69
Herbata	18—7
Sałata, case	1.00—1.15
Pomarańcze, pudło	2.25—4.00
Węgle	2.00—6.00
Indyki	9—13
Kaczki	9—13
Borówki czerw., beczka	3.75—4.00
Żyto	52½—53
Zające	35—1.00
Ogorki, tuz.	1.75—2 00
Ćwikła	50—75
Kawa	2[illegible]—32

Listy polskie na poczcie.

682 Awelski A.
683 Bunchik J.
686 Bucko M.
696 Bernat J.
697 Brzyżyhudek B.
698 Birek F.
700 Bobrek J.
703 Bozia F.
704 Bras M.
707 Brzek M.
709 Bury H.
710 Cupsak A.
717 Czaja M.
718 Danilewicz M.
733 Derski F.
74[illegible] Gałkowski P.
750 Grabowski J.
753 Gryzło P.
775½ [illegible]usik M.
776 Hajda J.
777 Hapa E.
780 Ickowski J.
784 Jarolimek J.
785 Jaworski J.
786 Jedlicka J.
789 Josipowicz J.
790 Jozefiat M
792 Kabinowski P.
794 Kalatka J
798 Karliński T.
799 Karlo Szanowny
802 Klaft F
805 Kmieciak T.
806 Knast F.
807 Kobos W.
810 Komitkowski J.
813 Kowalek A.
814 Kszen F
821 Kwenecka A.
825 Kunda M.
836 Łabuda J.
844 Łowicki K.
84[illegible] Łys M.
850 Małek M.
851 Merski J.
854 Masion J.
855 Matoja B
85[illegible] Mleczyński E.
863 Moll tor J.
866 Musiak M.
867 Mytys I.
871 Niemcz J.
875 Olejniczak L.
877 Pastewicz J.
879 Pelaśka A.
880 Pesara A.
883 Piecieski J.
884 Plis J
885 Podlesak T.
887 Pogornowsko L.
889 Pura W.
891 Rabinowicz B.
898 Rudnas K.
905 Rutkowski H.
906 Ruszczak J.
910 Sinecki K.
928 Sirawski F.
932 Schnamańska H.
935 [illegible]tkadański E
943 [illegible]lwa J.
945 Siemienowicz W.
949 Solański J
952 Suscnoski R.
953 Stanek R
954 Stankiewicz I.
957 Stefek J.
961 Szczerbiński F.
962 Szymkas K.
963 Szostek J.
964 Szostkowski E.
965 Sufred S
966 Szymański S.
971 Tuskowski A.
972 Tudki J
991 Wdowalski J.
993 Wypniewski M.
994 Wystuszny T.
995 Zabędź J
998 Zaorski J.
999 Zajka J.
1000 Zawnicki A.
1001 Zdziebłowski M.
1003 Zeman Józefa.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szymbarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke. Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA.. Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— HOFA PARK. WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LASALLE W S. Bobkiewicz.
— LASALLE ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szwda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chuoyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.